Nr. 158. Kraków, niedziela 11 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Austryacka polityka.

Pomimo zapewnień rządu austryackiego, że nie myśli z okazyi wielkiego ruchu rewolucyjnego w Rosyi i Królestwie stawać po stronie zbirów carskich, pomimo, że opinia publiczna w Austryi — z wyjątkiem szowinistów czeskich — gorąco i szczerze życzy powodzenia walce o konstytucyę i obalenie absolutyzmu, zaczęły się w ostatnich tygodniach na nowo sztuczki i ukłucia szpilkowe ze strony austryackich władz policyjnych, skierowane przeciw „emigrantom“, których konieczność zmusiła do schronienia się na terytoryum austryackie.

W Krakowie nagabują agenci policyjni co chwila jakiegoś przyjezdnego, a dyrekcya policyi bez najmniejszego powodu wystawia nakazy wyjazdu z Krakowa nawet ludziom, którzy nietylko mają wszelkie żądane legitymacye, ale uzyskali już od miesięcy stałe zajęcie!

Z Bielska znów donoszą nam o prawdziwej nagonce policyjnej na Królewiaków. Zagrożono tam wydaleniem 25 ludziom, pracującym spokojnie w fabrykach i zakładach przemysłowych. Do trzech dni mają spokojni ci pracownicy stać się bezdomnymi włóczęgami, rzuconymi na pastwę pierwszego lepszego policyanta lub żandarma!

Zamachy te na konstytucyjne i ogólno-humanitarne prawo „asylum“, wybryki te policyjnej gorliwości — kto wie, czy nie natchnionej podejrzanemi pobudkami... — przypominają nam „rugi“ Bismarka i ohydną robotę hakatystów pruskich, przeciwko którym prasa galicyjska szeroko niegdyś usta otwierała, milcząc dzisiaj o takiej samej robocie „rodzimej“ policyi...

Austrya dziś to jedyne może na kuli ziemskiej państwo, które sądzi, że bitwa pod Cuszimą była wygraną rosyjską i wzmocniła potęgę samodzierżawia, bo właśnie po pogromie Rożestwieńskiego poruszyła się policya austryacka odważniej przeciwko biednym robotnikom, którzy schronili się do nas z Królestwa...

A może policyanci austryaccy chcą powetować klęskę Rożestwieńskiego i odbić ją na „emigrantach“?...

Nadarmo szukamy jakichś rozumnych powodów tych świeżych szykan policyjnych i dlatego oburzać się musimy na samowolne igranie z biedą i tragicznem położeniem robotników, których bezmyślny ukaz policyjny rzuca nagle na pastwę nędzy.

Bezrząd i anarchia policyjna zaczepiła tutaj o prawa gościnności, w chwilach takich jak obecna, wprost święte i obowiązujące dla wszystkich narodów cywilizowanych. Bezrząd ten dotyka nas nadto i upokarza narodowo i robi „obcymi“ Polaków na polskiej ziemi.

Nie rozumie tego widocznie p. dyrektor Flatau i jego komisarze, którzy noszą polskie bardziej nazwiska; nie rozumie i jego bielski kolega, otoczony hakatystami-fabrykantami, ale pytamy: od czego jest w tem państwie rząd, od czego owi namiestnicy i ministrowie, jeżeli pod ich okiem właściwie wolno każdemu urzędnikowi policyjnemu popisywać się barbarzyństwem wydalania spokojnych ludzi, którzy pod grozą strasznych stosunków rosyjskich musieli schronić się w kraju — konstytucyjnym...

Po co te prowokacye, komu one potrzebne? A spokojnie ich nie przyjmiemy!

Wybory gminne we Lwowie.

Lwów, 9 czerwca.

Nierozegrana walka wyborcza nasuwa nam szereg uwag. Strzelnica poniosła klęskę. Po raz pierwszy zdarza się, że lista Strzelnicy uzyskała mniej głosów, niż zjednoczona opozycya. Przypisać to należy po części nieszczęśliwemu zestawieniu kandydatów, po części zaś zdradzie hyen wyborczych.

Nawet apatycznym wyborcom lwowskim było zadużo, gdy ze Strzelnicy padła komenda głosowania na rzeźnika Barszczewskiego, szynkarza Łukawskiego i korupcyonistę Ciesielskiego. Rzeźnicy są przez swe praktyki powszechnie w mieście znienawidzonymi, te też pretensya, by wyborcy głosowali na tych, którzy podrażają ceny mięsa, którzy robią majątki na nędzy ludzkiej, spotkała się z powszechnem oburzeniem. Postawienie kandydatury Barszczewskiego, zachwalanego przez afisze jako „zaszczytnie znanego przemysłowca“, było wprost prowokacyą wyborców. Nic tedy dziwnego, że Strzelnica dostała tak mało głosów.

Korupcyoniści ze Strzelnicy wiedzieli, że na wyborców dużo liczyć nie mogą, te też z góry przygotowali legitymacye i cały aparat hyen. I tu jednak wydarzyła się im niespodzianka. Hyeny wpadły na genialny pomysł sfałszowania stampilii z napisem „głosował“. Stampilię tę po przybijano na legitymacyach. Wieczorem, po robocie, zjawiły się hyeny w biurze Strzelnicy po pieniądze. Przedłożyły wygłosowane legitymacye, dostały zapłatę i poszły. Później dopiero wydało się oszustwo. Można sobie wyobrazić konsternacyę strzelniczan.

Nasi towarzysze partyjni pracowali w dniu wyborów z precyzyą, która wywoływała podziw nawet u przeciwników. Była to nielada praca zapewnić tow. Diamandowi i Czajkowskiemu tyle głosów wśród wyborców, którzy należą do klas posiadających. Możemy zaś z dumą powiedzieć, że wszystkie głosy, uzyskane przez naszych kandydatów, były dziełem wyłącznie prawie naszej agitacyi. Prowokacye Strzelnicy wywołały tem większą gorliwość u naszych towarzyszów.

Czwarte wybory odbędą się prawdopodobnie w środę lub w czwartek. **Wzywamy wszystkich towarzyszów partyinych, aby w dniu wyborów stawili się gremialnie do pracy agitacyjnej i oddali się pod komendę naszego komitetu wyborczego.** Byłoby błędem nie do darowania, gdyby, dzięki opieszałości z naszej strony, Strzelnica znowu zatryumfowała. Strzelnica czyni już teraz rozpaczliwe wysiłki, by steroryzować wyborców opozycyjnych. Korupcyoniści mobilizują wszystką swą rezerwę, gdyż wiedzą, że tow. Diamand będzie w radzie miejskiej biczem na korupcyonistów.

Znowu więc będziemy świadkami orgii korupcyjnej. Ażeby sparaliżować te wysiłki, musimy wszyscy stanąć w dniu wyborów do pracy!

* * *

„Kuryer lwowski“ wystąpił w numerze z dnia 9 b. m. z szeregiem zarzutów pod adresem socyalnych demokratów i komitetu zjednoczonej opozycyi. Socyalnym demokratom zarzuca „Kuryer lwowski“, że nie głosowali na dra Mikołajskiego. Komitetowi zaś zjednoczonej opozycyi czyni organ ludowców zarzut, że na afiszu wyborczym zamieścił kandydatów socyalistycznych większemi literami, niż dwóch innych. Z tych i innych powodów (których nie wymienia) konstatuje „Kuryer“, że komitet zjednoczonej opozycyi obszedł się z kandydaturą dra Mikołajskiego „po macoszemu“.

Nie będziemy w przededniu nowej walki wyborczej reagowali na rekryminacye „Kuryera“ tak, jak one na to zasługują. — Konstatujemy krótko, że partya nasza nie wydała żadnego polecenia kreślenia dra Mikołajskiego. Jeżeli mimo to część wyborców to uczyniła, to na własną rękę, prawdopodobnie z oburzenia na stanowisko „Kuryera lwowskiego“ wobec kandydatur socyalistycznych. Stanowisko to było istotnie niezdecydowane. Ani jednem słowem nie polecił „Kuryer lwowski“ wyborcom, aby głosowali na dra Diamanda i inż. Czajkowskiego! — W numerze „Kuryera“, który wyszedł w dniu trzecich wyborów, nie było nawet wymienionych nazwisk kandydatów socyalistycznych, była natomiast reklama dla kandydata Strzelnicy, szynkarza Łukawskiego! Miało się wrażenie, że między Łukawskim a ludowcami stanął jakiś kompromis. Wrażenie to potęgowało się po przeczytaniu „Dziennika polskiego“, który zalecał dra Mikołajskiego!..

Jeżeli do tego dodamy, że „Kuryer“ już w czasie pierwszych wyborów wzywał dwukrotnie do kreślenia dra Diamanda, będzie oburzenie pewnej częci wyborców opozycyjnych, oburzenie, które objawiło się w kreśleniu kandydata ludowców, zupełnie zrozumiałem.

Powtarzamy, że nie zgadzamy się z tem, by chwilowe oburzenie, nawet najsłuszniejsze, decydowało o naszych sojuszach politycznych. Dlatego wzywaliśmy i wzywamy naszych wyborców, aby oddawali swe głosy na całą listę opozycyjną. Mamy jednak prawo żądać, by inne grupy opozycyjne nie kreśliły nazwisk socyalistów. — Konstatujemy, że i przy trzecich wyborach skreślono na kartach opozycyjnych nazwisko dra Diamanda około trzysta razy. Faktów tych nie usuną żadne jeremiady i insynuacye „Kuryera lwowskiego“.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 7. czerwca.

Bojkot prasy gadzinowej.

Wiadomo, że cenzura u nas w ostatnich czasach stała się mniej surową, niż dawniej. Wolno dziś pisać o rzeczach, o których myślenie dawniej poczytywano za zbrodnię. Wiadomo, że ulgi te są wynikiem wzrostu ruchu rewolucyjnego, że zwłaszcza wypadki styczniowe i lutowe stworzyły atmosferę, wykluczającą wprost bezwzględne duszenie głosu ludności — i zmusiły rząd do ustępstw, do ulżenia prasie.

Jakżeż korzysta prasa nasza z tej szczypty wolności, wywalczonej krwawemi ofiarami rewolucyjnego ludu? Oto przeważająca większość pismaków burżuazyjnych przedewszystkiem rzuciła się jak wściekła na sam ruch rewolucyjny. Burżuazya, zastraszona potęgą ruchu ludowego, w obawie, że druzgocząc ucisk carski nadweręży on zarazem i to poważnie, bezwzględny wyzysk kapitalistyczny, nakazała swym najemnym gadzinowcom obrzucać błotem oszczerstw obóz robotniczy: do kul żołdaków carskich dołącza reakcya polska swoją zatrutą śliną.

W sprawie tej Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. wydał w tajnej drukarni krajowej w 50.000 egz. odezwę do robotników, której główne ustępy brzmią jak następuje:

„Gdy po 1 maja powracaliśmy do pracy, zaprzysięgając zemstę katom carskim za krew przelaną, gdy jeszcze groby pomordowanych ofiar nie zdążyły porosnąć trawą, pewna część gazet rzuciła się na ruch nasz ze wściekłemi obelgami i złorzeczeniami. Opluwano nasze świeże rany, naszych bohaterów postawiono w jednym rzędzie ze zbójami i rzezimieszkami. Ale tym niecnym ludziom za pieniądze oczerniającym rewolucyonistów tego było nie dość! Oni jeszcze poczęli nawoływać społeczeństwo do czynnego oporu przeciw ruchowi naszemu, a więc do pomocy siepaczom carskim!

Towarzysze! W tej podłości niema nic dziwnego, bo człowiek, który za pieniądze pisze, co mu każą, jest zdolny do wszystkiego. A reda-

JÓZEF JEDLICZ.

WARSZAWIE.

I.

Chrystus.

Szedł Chrystus biały
Zadumą bladozłotych pól,
A pieśń Mu smutną chórem grały
Bursztyny zbóż;
A grał Mu kwiatów cichy ból
I grały krwawe łuny zórz — —

Zadumą bladozłotych pól,
W orszaku dusz, co wiecznie marzą,
Kochając ciche łzy i sny,
Z gołębią, zapłakaną twarzą,
Szedł Chrystus biały — —

A światem nieme echa szły — — —

I w dal, gdzie czyste gwiazdy lśnią,
O zmierzchu kroczy zapłakany;
Opuścił ludzki grzech i zło —
Przesiąkłe zbrodnią, krwawe łany...

A w polach zimne płoną mgły,
A ciche pola mroczy żal,
I ból się słania na mogiłach,
Gdy On wpatrzony w senną dal
W nieutulonej żądzy cudu,
Bolesne roni łzy
I nieukojną żądzą śni:
O nowych łunach, nowych siłach,
O tryumfalnych pieśniach ludu,
O poświęconych gwiazdom chatach,
O zbożach szczęścia, dumy kwiatach,
O innych ludziach, innych światach,
O złotej mocy dusz i cudu — —

I z dolin, które przeklął żal,
Swe błędne kroki niesie w dal. —

II.

Gnom.

Złośliwy Gnom, samotnik, mieszka w mrocznej celi,
I szydzi w mroku, żeśmy żyć już zapomnieli! —
Uśmiech w jego wypełzłem raduje się oku:
Na zimnej ścianie celi pisze węglem zmroku. — —

. . . .

Myśmy żyć zapomnieli!? — A niechże nas uczy
Owa burza, co gromem w siwym borze huczy, —
Co dęby najszczytniejsze swym krzykiem przerasta,
Gdy wiatr zagra jej wtórem, on wieczny fantasta...

Niechże ten wiatr, co wolny śpiewa od pokoleń,
Wiedzie nas w raje blasku swą pieśnią wyzwoleń —
Niech wszelką ćmę, co pełza, zwiewa niespożyty,
Ucząc, jak skały kruszyć i drzeć się na szczyty!

I niech nas uczą srebrne, w dal wezbrane rzeki,
Co toczą się spienione przez ludy i wieki,
Nurt odmętu, co z dołu wiruje i kłębi,
Że wszystko może zalać dumna przemoc głębi!..

Niech płomień, co w tryumfie święci władztwo grodów,
Wiedzie nas w zórz pożogi i promienność wschodów;
Niech wiedzie nas ten płomień, piękny nieznużenie,
Jak wiedzie lud bezbronny w krew i poświęcenie...

Niech nas lud uczy tłumny, własną krwią płomienny,
Że krew, to skarb zbyt tani, choć taki bezcenny —
I niech nam jasne szlaki wskaże na błękicie,
Ten, co mocen dla Życia własne zniszczyć życie — —

Niech mrą niepodobieństwa litanie żałobne!
Żyć, to wcielać zuchwale czyny niepodobne —
Żyć, to dale przemierzać, których nikt nie zmierzył, —
Żyć, to bóle przeżywać, których nikt nie przeżył! — —

A naszym lotom dumnym, pędzącym w bezdenie,
Przecudny da majestat przeżyte cierpienie,
Gdy w koronie Radości, zdobnej w złote berła,
Zabłysną łzy wylane, jak królewska perła...

III.

O Ludu mój królewski...

O Ludu mój królewski, niech nicość bez końca
Wchłonie me serce dumne, młode nieskończenie,
Jeślim wielbił coś wyżej przed obliczem słońca
Nad krew Twą prometejską, Twą krew-poświęcenie...

Jeślim tęsknił, jeżelim kochał, niech Twe chaty
Nie przygarną mię nigdy w swe białe objęcia;
Niech zwiędną mi Twe sady, Twe dziwa i kwiaty —
Niech duch mój nigdy nie drgnie tęsknotą dziecięcia...

Niech o zorzy, złocistorune, górskie wody
Nie ucieszą mej duszy nigdy białym śpiewem;
Niech mię przeklnie, gdy wstąpię w mych ojców ogrody,
Boży, czarny słonecznik okiem złotobrewem!

Niech bór pradziad, co chowa moich ojców dusze,
Zamknie na zawsze ucho na wszystkie me skargi;
Niech szumy pól zmartwieją dla mnie w wieczną głuszę,
Jeśli serce nie krzyczy głośniej, niż me wargi! — —

Szumy pól, jęki borów — — O bólu mój słodki,
Bólu płynący z ziemi, jak gromy głęboki, —
Oto zbladłym orszakiem idą moje przodki
Płyną tłumną powodzią płomienne „złe roki“...

Z mroku, z pól bezprzestrzennych mej duszy, z za światu,
Kędy duchy wiecują, kędy echa giną,
Krwawy wiek wschodzi zorzą płomiennego kwiatu:
Idą bolesne widma posępną drużyną — —

Idą cisi w niezmienny czar piękna zakuci,
W swej cudnej, skamieniałej zapomnienia męce,
By przez mgieł siność głuchą, co w polu się smuci,
Wyciągnąć w dal okrutną swoje krwawe ręce...

I patrzą na mnie z żalem i jękiem swej gwary
Oskarżają mię głuszy, bezgwiezdnym obłokom,
I zaklinają bólem swej przedwiecznej Wiary:
— O synu mów ty za nas, o wyrwij nas mrokom!...

ktorowie takich pism jak: „Rola“, „Dziennik dla wszystkich“, „Kuryer Polski“, „Słowo“, Gazeta Polska“ i im podobne są to wrogowie ruchu socyalistycznego, nie lepsi od żandarmów carskich. Ale jest więcej niż dziwnym, bo jest bolesnem to, że lud pracujący swymi krwawo zapracowanymi groszami popiera wrogie mu piśmidła, szerzące jad kłamstwa, znieważające to, co dla nas jest rzeczą najświętszą!

Większość pism codziennych jest nam wroga, zaś powyżej przytoczone cztery z pomiędzy nich odznaczyły się tem, że w pierwszych dniach maja swym jadem próbowały obryzgać nasz sztandar świeżo krwią zbroczony. A przecież w wielu mieszkaniach robotniczych znajdziemy taki „Kuryer Polski“ albo „Dziennik dla wszyskich“. Kupują je ludzie, bo są tanie. A wydawcy ich za grosze robotnicze budują pałace i kamienice i śmieją się z nas, lżąc nas bezkarnie!

Towarzysze! Nasza godność nie powinna pozwolić na kupowanie lub prenumerowanie pism, które nasz ruch obrzucają obelgami i oszczerstwami! Powinniśmy takich pism nie popierać ale wszelkimi możliwymi sposobami przeszkadzać ich szerzeniu się wśród klasy robotniczej. Niech wiedzą wszyscy, że uczuć robotników - rewolucyonistów bezkarnie deptać nie wolno.

Precz z podłemi gazetami z domów robotniczych“. *Je.*

Bielsk (gub. grodz.) w końcu maja.

Organizacya P. P. S. – Strejk powszechny. – Żądania robotników. — Kierownictwo strejku. — Pomoc pieniężna.—Aresztowania. — Częściowe zwycięstwo strejku.

Od roku przeszło organizacya robotnicza naszego przemysłowego miasteczka prowadzona jest przez P. P. S. Przez ten czas przeprowadziliśmy szereg strejków — a ostatnio zorganizowaliśmy strejk powszechny. Objął on robotników 2 fabryczek: machorki (tytoń), oraz gilz do papierosów, dalej krawców damskich i męskich, stolarzy, kapeluszników, czapników, szewców, wreszcie subjektów handlowych.

Główne nasze żądanie dotyczyło 8 godz. dnia pracy, gdy fabrykanci i majstrowie obstawali przy 10 godz.; dalej żądaliśmy zwiększenia płacy, tygodniowej wypłaty, lepszego obchodzenia się i nieusuwania robotników. Strejk nie wybuchł bynajmniej żywiołowo, przygotowała go i wywołała partya. Codziennie odbywały się zebrania zawodowe kierowników strejku, często też zwoływaliśmy masowe zgromadzenia zawodowe. Bardziej potrzebujących wspieraliśmy pieniężnie — gdy przecież nędza zaczęła ludzi coraz bardziej dławić, zwróciliśmy się do majstrów żądając ostro, by nie zwlekając ustąpili. Majstrowie odwołali się do pomocy policyi, która aresztowała 17 robotników. Natenczas wobec wyczerpania się funduszów naszych, udaliśmy się do komitetu Białostockiego P. P. S., który nam przysłał sporo pieniędzy. Po 8 dniach 11 aresztowanych uwolniono, 6 oddano pod sąd. Majstrowie zaczęli stopniowo ustępować i krawcy męscy i damscy, kapelusznicy i stolarze, powrócili do roboty. Subjekci odłożyli strejk, aby uprzednio wzmocnić swoją organizacyę. Szewcy i kapelusznicy niestety przegrali, albowiem składają się w znacznej części z mało uświadomionych towarzyszy chrześcian i postawili żądania poprostu nieurzeczywistnialne obecnie (podwyżka o 2—3 rubli tygodniowo). Fabryki stoją jeszcze ale lada dzień zapewne i w nich strejk skończy się zwycięsko, bo właściciele zdradzają chęć do układów. *Cz.*

Pabianice 6 czerwca.

Żydowska organizacya P. P. S. — Zgromadzenie agitacyjne przed 1 maja. — Zgromadzenie w lesie. — Strejki tkaczy ręcznych. — Zwycięstwa robotników.

Organizacya nasza rozpoczęła tu od kilku miesięcy natężoną pracę wśród proletaryatu żydowskiego. Bundu w Pabianicach nie ma zupełnie — uświadamianie więc masy i kierowanie jej wystąpieniami przypada w udziale wyłącznie nam.

Przed 1 maja urządziliśmy szereg zgromadzeń agitacyjnych; na jednem z nich było ludzi 50-ciu (referowano o obecnej chwili politycznej), na innem 60-u (o święcie majowem). Nadto odbyło się jedno zebranie poufne agitatorów, na którem omawiano VII. Zjazd P. P. S., oraz wyniki świeżo odbytej konferencyi żydowskich organizacyj naszej partyi. 1 maja, jak wiecie, całe Pabianice świętowały.

Dnia 28 maja zwołaliśmy do pobliskiego lasu zgromadzenie, na którem wobec 125 towarzyszy referowaliśmy o walce klas i socyaliźmie.

W ostatnich czasach przeprowadziliśmy szereg strejków tkaczy ręcznych, z których większość po krótkim czasie skończyła się wygraną. Między innemi w fabrykach M. Adlera, Fausta, Herzbauma, uzyskali robotnicy podwyższenie płacy o 75—95%, oraz skrócenia dnia roboczego. Tak znaczne procentowo podwyższenie płacy tłómaczy się tem, że poprzednio płaca była bardzo niska i że jestto pierwszy zorganizowany ruch strejkowy w odnośnych fachach. Charakterystyczny był przebieg strejku u Herzbauma. Nędzny ten burżuj pozwolił sobie podczas rozmowy ze strejkującymi, uderzyć jednego z nich w twarz. Robotnicy odpowiedzieli na to podwyższeniem żądań strejkowych i zmusili fabrykanta do przeproszenia pokrzywdzonego i do złożenia 10 rubli na fundusz organizacyjny. Wszystko uzyskali. *St.*

Strejk kolejarzy w Królestwie.

„Kuryer Warszawski“ podaje za „Słowem polskiem“ odezwę łamistrejków „Koła narodowego kolejarzy“, o której chełpliwie pisało „Słowo“, że rzekomo wyparła wpływy socyalistyczne. „Kuryer“ pisze dalej:

„Zdaje się jednak, że wpływy socyalizmu są wśród pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej silniejsze, niż powaga „Narodowego koła kolejarzy“. Faktem jest, że odezwa, streszczona powyżej, nie osłabiła agitacyi socyalistycznej, której większość pracowników na kolei wiedeńskiej zaczyna coraz silniej ulegać.

Przed kilku dniami rozesłano odezwę, zawierającą trzy postulaty:

1) Niezwłocznego przystąpienia do likwidacyi kasy emerytalnej z wypłaceniem pracownikom kolejowym ich wkładów.

2) Urządzenia kasy przezorności podług typu, opracowanego przez ogół pracowników.

3) Zaprowadzenia natychmiast sądów rozjemczych dla wszystkich kolejarzy bez wyjątku“.

O żądaniach tych pisze organ burżuazyi warszawskiej:

„Postulaty te prędzej czy później **muszą** być wykonane: Stoi za nimi zarząd, stoi społeczeństwo, ale zaiste sprawa nie jest tak nagląca, aby imać się broni ostatecznej, aby fermentem strejkowym niepokoić znowu ludność skołataną i kraj narażać na nieobliczalne straty materyalne“.

Zwala on całą winę za niezaspokojenie żądań kolejarzy — na ministerstwo komunikacyi w Petersburgu, które zwłóczy z decyzyą ostateczną w obawie, że ustąpienie kolejarzom polskim, obudzi apetyty kolejarzy w rdzennej Rosyi. Błaga też pracowników kolejowych polskich, aby ze względów „patryotycznych“ zaniechali strejku.

W ostatniej chwili nadchodzi wiadomość, że wobec zapowiedzianego w Zielone świątki strejku, ministerstwo komunikacyi wydelegowało specyalnego urzędnika celem rozważenia sprawy likwidacyi kasy emerytalnej.

Być więc może, że sama **groźba strejku** zmusi władze do zaspokojenia żądań kolejarzy.

Z Łodzi donoszą do „Kuryera warszawskiego“ pod datą 9 b. m.:

„Zarząd zakładów Szajblera za pomocą rozlepionych ogłoszeń zawiadomił robotników, iż fabryka dopóty nie będzie w ruch puszczona, póki nie będą spełnione warunki następujące: 1) robotnicy nie będą żądali podwyższenia płacy dotychczasowej; 2) **muszą przeprosić dyrektorów i majstrów**; 3) wszystkie oddziały fabryki przystąpią do pracy jednocześnie; 4) o powziętej uchwale robotnicy zawiadomią administracyę zakładów za pośrednictwem delegatów po 3 z każdego oddziału. Dodajemy, iż fabryka drugi tydzień jest nieczynna; zatrudnia około 5000 robotników, tygodniowo zaś wypłaca rb. 38.000“.

Dokument ten daje pojęcie o **cynizmie** milionerów łódzkich, zmuszających ludzi głodem do „przeproszenia dyrektorów i majstrów“.

Pod tą samą datą piszą z Łodzi:

„Dziś w Łodzi stoi 27 fabryk z 14.000 robotników.

Przybył do Łodzi konsul generalny wielkobrytański, Aleksander Murray“.

Z „Robotnika“ warszawskiego.

Artykuł wstępny Nr. 61 krajowego organu P. P. S. p. t. „W ważnej sprawie“ dotyczy rzeczywiście doniosłych zagadnień taktycznych i znamionuje zaszłą w P. P. S. poważną ewolucyę poglądów na poruszone sprawy. Dlatego uważamy za wskazane przedrukować go w całości.

„Wszyscy jesteśmy pewni, że przeżywamy chwilę rewolucyjną, że bliska jest godzina stanowczej walki z caratem. Jesteśmy tak przekonani o niezłomnej sile ruchu naszego, że ani na chwilę nie wątpimy o zwycięstwie nad wrogiem i nie myślimy o niebezpieczeństwach walki rewolucyjnej. Istotnie ruch nasz jest niezwyciężony. Choćby nas kilkakrotnie pokonano, w końcu wzmagająca się siła proletaryatu przeważy siły wrogów. Ale nam powinno chodzić właśnie o to, by zwalić carat odrazu w pierwszem stanowczem starciu, by nie ponosić bezużytecznych ofiar, by nie dać wrogom możności odparcia i zatamowania ruchu naszego choćby na kilka lat. A to jest zupełnie możliwe. Nie znamy ani jednego wypadku zniszczenia w jakimkolwiek kraju ruchu socyalistycznego. Ale znamy sporo przykładów chwilowej porażki sił rewolucyjnych przez reakcyę. I czasem ta „chwila“, która była potrzebna do ożywienia złamanego ruchu rewolucyjnego, była dość długa. Tak np. od upadku powstania robotników paryskich, znanego pod nazwą komuny, w r. 1871 do wznowienia na dobre ruchu rewolucyjnego we Francyi upłynął dziesiątek z górą lat! I w obecnej chwili rewolucyjnej grożą nam tak poważne niebezpieczeństwa, że musimy pilnie czuwać, by nie dopuścić do skierowania ruchu naszego na fałszywe drogi, na których czekałaby go chwilowa klęska!

Położenie nasze jest groźne. Wrogowie nasi pospiesznie łączą swe szeregi. W Rosyi rząd urządza pogromy żydowskie, rzezie Ormian, napaści na inteligencyę i organizuje przeciw zastępom walczącego proletaryatu zbójów i rzezimieszków. Duchowieństwo organizuje całą kampanię przeciwko „buntownikom“. A tymczasem w szeregach rewolucyjnych daje się zauważyć brak jedności. Brak porozumienia pomiędzy partyami rewolucyjnemi, brak łączności pomiędzy oddzielnemi częściami państwa. Dzięki temu np. ruch rolny na Kaukazie (w Gruzyi i Guryi) zbyt wcześnie przybrał formę otwartego buntu i dziś jest z barbarzyńską zaciekłością tłumiony wśród zupełnego niemal spokoju w rdzennej Rosyi. — Niedość na tem. Socyalna demokracya rosyjska jest obecnie zagrożona jawnym rozłamem wobec niezgody w jej szeregach. I oto groźna chwila przełomu wewnętrznego w państwie zastaje obóz socyalistyczny w stanie bezładu, a może się zdarzyć, że za ten bezład lud roboczy w czasie walki krwawo zapłaci.

A gdy nadejdzie moment upadku rządu samowładnego, upadku nieuniknionego wobec upadku i zgnilizny mechanizmu państwowego, to wtedy liberalna szlachta i burżuazya potrafi z łatwością skorzystać ze słabości organizacyj rewolucyjnych i odsunie robotników od udziału w rządach, pozbawiając ich praw politycznych. Stanowcze, jednomyślne i planowe działanie w chwili zmiany stosunków politycznych jest koniecznie potrzebne klasie robotniczej, inaczej czeka ją zupełna utrata wpływu na nowy rząd.

Dotąd mówiliśmy o stosunkach w Rosyi, a czy u nas jest lepiej? Lepiej o tyle, że mamy tak zrewolucyonizowaną i uświadomioną klasę robotniczą, jakiej Rosya dotąd nie posiada. Ale

---

IV.

Duchy Ojców lecące w mrok.

O Duchy, o Widma prześwięte,
We własnych synach przeklęte,
Gdzież Wy mieszkacie, o Duchy?
— Mieszkamy w świtach prześwięte,
Niesiemy jutrzenkę otuchy
Nad morza, wichrami wzdęte...

O Widma, o Duchy przesmutne,
Idziecie krwią własną rozrzutne?
Dokąd więc, dokąd idziecie?!
— W dal, w dal lecimy przesmutne,
Krew idziem rozlać po świecie,
Tam w mroku, gdzie pychy butne!

Więc dokąd, na jakim świecie,
Krew czerwoną Wy rozlać idziecie?
Więc dokąd tak spieszno Wam krwawi?
— Idziemy w Carów kraje
Zrumienić to, co się mroczy i łzawi,
Rozkwiecić jutrzenki i maje!

Więc lecicie mrok z jutrzniami ożenić?
Więc lecicie świat krwią rozczerwienić?
Więc krwi chcecie, krwi chcecie, o Duchy?
— Idziemy mrok i podłość wyplenić,
Krzywdy rdzawe pokruszyć łańcuchy,
Białe z lęku serca krwią rozczerwienić...

A jeśli o Duchy blade,
Jeśli ścigacie zagładę!
Jeśli grom Was w mrok zmiecie promienne?
— I cóż, że tam gromy i męki?
I cóż, że lecimy w zagładę? — —
Nasze bicia serdeczne
Mocniejsze nad trwogi i lęki — —
Nasze majestaty promienne
Jaśniejsze nad łuny słoneczne,
Złocistsze nad blaski dzienne —
My wieczne! — —

V.

Biały Mistrz.

Biały Mistrz, co szedł w bólu i stanął na szczycie,
Rzekł, wznosząc w modrość nieba swą promienną głowę:
— Hej, zaprawdę nie godne żyć i kochać życie,
Co dumnie w każdej chwili mrzeć nie jest gotowe! —

Zaprawdę przyjdą kiedyś fałszywi prorocy,
Co zaprzęgną swe karki w podłą pychę bytu;
W licach ich żółć ujrzycie i lęk bladooki
I wrogą głuszę mroków i radość dosytu.

Oni to święciciele przemocy i miecza,
Senni w kłamstwie, dla prawdy już się nie ocucą, —
Zgaśnie dla nich na wieki święta Myśl człowiecza,
Gdy wszystkie moje słowa skrzywią i wywrócą...

A gdy w świt wzlecą wasze duchy nieukojne,
Grzechem nazwą śmiertelnym tę waszą tęsknicę,
I przeciew wam wyleją łzy klątwami zbrojne,
Jakby Bóstwu kres znaczyć można i granicę! —

A gdy zwątpicie, smutkiem bladzi i spragnieni,
Rozdarłszy szaty, poczną dziwić się i dumieć,
I dziesięć prawd wysypią wam z każdej kieszeni,
Jakby Cud w słowie można zamknąć i zrozumieć...

Oni rzeszom znużonym, wołającym chleba,
Słowo rzucą uwiędłe, wznosząc chciwe ręce;
W ich ustach umrze blask i święta rozkosz nieba,
Zmilkną hymny błękitu i pienia ptaszęce...

A gdy złotem dostojni, w bezbożnej pokorze,
Dla grzechu, ran i nędzy zamkną swe podwoje:
Wtedy wiedzcie, że nie jest to królestwo boże,
Wtedy wiedzcie, że nie jest to królestwo moje.

VI.

Pługi.

Wśród starych lip, w zielonej baśni księżycowej,
Gdy pnie lśniących jabłoni rzucają cień długi,
A srebrny powiew trąca w twarde głusz okowy,
Leżą dwa opuszczone, stare, rdzawe pługi.

Ich martwe ciała objął urok ciszy święty
I otulił w grób mroku ich rdzawe lemiesze;
Wid-księżyc sypie z góry gwiazdy-dyamenty
I z wystygłych w martwocie radeł ognie krzesze...

A duchy starych ojców, co mieszkają w strzesze,
Ślą ku nim z mroku stodół miłosne uśmiechy,
Żal tajemny pobudził w nocy ojców rzesze
I szept błogosławieństwa idzie ode strzechy:

— O druhy dni minionych, święte, rdzawe pługi,
O kiedyż dumnoskrzydłe w niebios oddal szczytną
Wzlecicie, by przeorać one modre smugi,
Gdzie kiedyś nowe słońca i gwiazdy zakwitną!...

VII.

Krew.

Trysnęła w niebo łuną płomiennych rozkwieci
I rozlała się grozy purpurową strugą
Krew, co tam w głębie wsiąkła i spała tak długo,
Toczona przez stulecia, martwa od stuleci...

Teraz odżyła! — Jakieś pługi tytaniczne
Gruchocą pierś Macochy stalowemi radły —
Jak huczy nurt bolesny, jak jęczy zajadły!
Hej! w bezmiar rwą się męki żary wulkaniczne!

Wnet cały glob przeklęty od końca do końca,
Pychy trony złociste, sinych mroków króle,
Zaleje krwawą śmiercią powódź szalejąca —

Wnet runie glob i błękit w jej odmęt złowrogi!
I wnet już żarem gasząc wiekuiste bóle,
Zatopi hen, na szczytach, ucztujące bogi — —

VIII.

Tęsknice.

Szedłem długo pustynią, gdzie tęsknot prorocy
Głuszą serdeczne piękno brutalnemi echy —
Och, jak śmiesznie dla własnej chwalby moc bez mocy
Igra słów głośnobrzmiących pustymi orzechy...

Więc tułacz, pełen jęku, dumałem nad głębią,
Myśl promienną jak gwiazdę słałem w dziwne światy —
I otom przybył w odmęt, gdzie Moce się kłębią,
Gdzie mrą chłopięce pychy, tęsknic pustokwiaty...

I ujrzałem na szarem nieb zamglonych płótnie
Jedną krwawą Tęsknicę, co wichrem w dal wieje:
Dziką czynu Tęsknicę, — tak chmurną przesmutnie,
Gdy własną krwią serdeczną w mgłach pisze swe dzieje!

Przebyłem mroźne dale i spiekłe pustynie,
I świętość Bóstwa widzę w tej krwawej nauce —
I oto śnię o świętym, niesłychanym czynie,
I wstecz ja już nie spojrzę i wstecz już nie wrócę...

Wyleć dzika Tęsknico w wielkim dniu zatraty,
Niech krew Twoja zenity spławi i roztęczy;
A ja poniosę słońce i złoto i kwiaty,
By wtęsknić w Twoje lica kwietny cud młodzieńczy! — —

Jasło 1904.

znów w naszym kraju poza klasą robotniczą niema żadnych sił społecznych, któreby mogły prowadzić samodzielną i energiczną walkę z rządem. Przytem u nas siły reakcyjne społeczeństwa już dziś organizują się do walki z socyalizmem, a ta organizacya przeciwników socyalizmu znajdzie mocne poparcie w duchowieństwie, które ma u nas większy wpływ na lud, niż w Rosyi. Rząd zaborczy u nas jest mniej skrępowanym w swych gwałtach, niż w Rosyi, bo nawet wielu liberałów rosyjskich pochwaliłoby krwawe stłumienie każdego ruchu, zagrażającego całości państwa, a nasze klasy posiadające są zupełnie niezdolne do energicznego protestu i oporu.

Niełatwa więc będzie nasza walka rewolucyjna! W tej walce spotkamy się oko w oko z ogromną większością klas posiadających, z duchowieństwem, za którym może pójść część ludu, ogłupiona wpływem klerykalizmu, wreszcie ze wszystkiemi niemal partyami niesocyalistycznemi. Za lada ochłapy drobnych reform i ustępstw, te klasy i warstwy społeczeństwa polskiego staną się wierną armią caratu w walce z rewolucyą. Nie łatwo będzie zwarte szeregi tej armii reakcyjnej przełamać.

Proletaryat polski tej pracy dokonać potrafi jedynie wtedy, gdy w jego szeregach panować będzie jedność. Dziś, jak wiemy, tego jeszcze niema. Mamy zamiast jednej, kilka partyj socyalistycznych, coprawda o bardzo nierównych siłach. Co gorsza, nasze partye socyalistyczne zwalczają się wzajemnie z nadzwyczajną zaciętością i przeszkadzają sobie w robocie. Przytem im mniejszą jest jakaś partya, tem więcej usiłuje zastąpić brak istotnych zasług i sił chełpliwością i poniżaniem innych. Jakże śmiesznem jest, gdy mała grupka ludzi odsądza od socyalizmu masy proletaryatu, walczące pod innym standarem partyjnym, przypisując sobie miano „jedynej prawdziwej partyi robotniczej"! Jakże bezsensownemi są pretensye małych garstek kłótliwej inteligencyi do kierowania olbrzymim prądem ruchu robotniczego! Zwłaszcza dziś, gdy klasa robotnicza przestała być bierną masą, idącą ślepo za kierownikami, gdy już może ona sama nadawać kierunek swej działalności politycznej, takie pretensye są wprost dziwaczne.

Te nieustanne kłótnie wnoszą w szeregi partyi ducha demoralizacyi. Za bohaterami rewolucyi, składającymi w cichości i bez rozgłosu ofiarę ze swego szczęścia i życia na ołtarzu wspólnej sprawy, ciągną ludzie bez głębszych przekonań, żądni „chwały", zdobytej kosztem innych. Przypisują więc wszystko sobie, odsądzając innych od czci i wiary, gotowi są raczej zadać cios ruchowi całemu, na szwank narazić dobro klasy robotniczej, niż wyrzec się swej próżnej i zbrodniczej ambicyi.

Różne partye muszą istnieć, dopóki są różne poglądy na sprawy społeczne i polityczne. Dopóki np. część robotników w Polsce uważa za swój cel polityczny zdobycie niepodległej polskiej republiki demokratycznej, a inni chcą jedynie wszechrosyjskiej konstytucyi, to o zlaniu się tych dwóch prądów niema mowy. Jedna partya musi mieć jeden — obowiązkowy dla wszystkich członków — program. Gdzie są dwa programy, muszą być dwie partye.

Ale stosunki między partyami socyalistycznemi mogą i muszą być inne, niż dziś. Nikt, kto w zacietrzewieniu partyjnem nie utracił zdrowego rozsądku, nie może myśleć o tem, że w ciągu kilku miesięcy (a choćby tyluż lat) jedna partya socyalistyczna pochłonie wszystkie pozostałe. W każdym razie, jeśli coś podobnego może się stać, to tylko bardzo nieprędko, a chwila obrachunku z caratem jest bliska. W tej walce musi być jakieś porozumienie wszystkich socyalistów. Rewolucya musi być przygotowana i w czyn wprowadzona przez wspólne działanie partyj socyalistycznych. Dość już tego, by partye robotnicze znaczną część swoich wysiłków obracały na zwalczanie innych robotniczych organizacyj. Dość już tej konkurencyi w walce rewolucyjnej, gdzie ludziom chodzi nie o przyniesienie pożytku sprawie, lecz o pozyskanie rozgłosu i sławy dla swej organizacyi kosztem innych.

Dość tego! Na partyach socyalistycznych ciąży dziś wielka odpowiedzialność. Za ich wezwaniem gotowe są iść setki tysięcy ludu roboczego. Nawet nieuświadomieni robotnicy widzą w naszych hasłach zapowiedź swej lepszej przyszłości i gotowi są iść za nami. Nie wolno nam nadużywać tego zaufania, nie wolno popychać mas ludowych do nieobmyślanych wystąpień. Lud ten chce byśmy go poprowadzili do zwycięstwa nad caratem. To zadanie przedewszystkiem musimy mieć na widoku!

Chwila stanowczej próby sił rewolucyjnych zbliża się. Gęste tłumy wrogów roją się dokoła nas i już się szykują do walki. Czyż w tej chwili nie zrozumiemy nareszcie, że wszyscy walczący pod czerwonym sztandarem są braćmi?!

Dni majowe w Warszawie okazały nam zarówno potęgę ruchu ludowego, jako też smutne skutki waśni partyjnych i braku porozumienia w obozie socyalistycznym. Jedna grupa bez porozumienia z innemi organizacyami, rzucała w masy ludowe hasła, któremi lekkomyślnie szafować nie wolno, nie myśląc o wynikach swych działań. Może to przynosić pewnym ludziom pożądane wyniki, bo pozwala kierować potok ruchu rewolucyjnego na młyn rozgłosu swej partyi. Ale w obecnym okresie rewolucyjnym postępowanie takie jest szkodliwem dla sprawy robotniczej, a w chwili stanowczej może okazać się zgubnem dla rewolucyi. Bracia robotnicy, jęczący pod jarzmem caratu! Musimy się porozumieć, przed bojem rewolucyjnym z naszym śmiertelnym wrogiem. Nie wzywamy was do połączenia partyj bo dziś jeszcze nie czas po temu, bo zbyt wielkie są różnice zapatrywań w naszych szeregach. Dzieło zjednoczenia pozostawmy przyszłości, która pokaże, kto z nas ma racyę. Ale porozumieć się, zawrzeć sojusz braterski musimy bezzwłocznie. Nie zmarnujmy chwili obecnej, bo drugiej podobnej nie będziemy prędko mieli! Świętym obowiązkiem każdego robotnika, rozumiejącego swój interes klasowy, jest żądać od przywódców i kierowników swej partyi, by dążyli do zgody z innemi organizacyami socyalistycznemi. Nie powinniśmy zaprzestawać krytyki niewłaściwych i szkodliwych dla sprawy wystąpień innych partyj lub grup robotniczych. Ale w tej krytyce nie wolno nam zapominać, że jest święta idea, która wszystkich socyalistów łączy — idea wyzwolenia ludu roboczego, że interesy tego ludu stoją wyżej od wszelkich chwilowych interesów partyjnych. Łączmy się, bracia, do wspólnej walki z caratem. Silni łącznością, obalimy naszych wrogów".

Konflikt szwedzko-norweski a socyalna demokracya.

Sprawa rozdziału Norwegii i Szwecyi dowiodła raz jeszcze, jak proletaryat potrafi pogodzić gorącą miłość ojczyzny i dążenie do jej wolności z zupełną solidarnością i serdecznem zbrataniem z towarzyszami innych narodów i szacunkiem dla ich interesów narodowych; dowiodła, że wszystkie najszczytniejsze ideały, wolność narodowa, wszechbraterstwo — mają dziś świątynię jedynie w ludu piersiach, w których plonie na ich cześć ogień czysty, nieskażony żadną krzywdą cudzą, żadną cudzą niewolą.

Oto, co pisze o kryzysie norwesko-szwedzkim bratni nasz organ „Vorwärts":

„Przy tej wielkiej narodowej spornej kwestyi raz jeszcze wyraźnie wyszło na jaw, jak głupią jest wciąż na nowo przeżuwana gadanina wrogów robotniczego ruchu, że charakter międzynarodowy socyalnej demokracyi czyni naszych partyjnych towarzyszów w różnych krajach ślepymi na wielkie narodowe zagadnienia, że czyni ich niejako z góry zdrajcami ojczyzny. Towarzysze nasi norwescy nie zachowali się w tym wielkim sporze jako „hołota bez ojczyzny", przeciwnie gdy tylko ujrzeli, że panujące klasy szczerze walczą o niepodległość, poparli wszystkie przedsięwzięcia potrzebne do tego celu.

„Byłoby to zdradą kraju i oszustwem — pisze nasz bratni organ norweski „Social-Demokraten", wychodzący w Chrystyanii, — gdybyśmy teraz nie włożyli całej zdolności i energii w politykę dzisiejszego dnia, gdybyśmy nie robili, co w naszej mocy, dla zbliżenia naszej narodowej sprawy do rozwiązania, gdybyśmy nie wzięli na siebie części odpowiedzialności i chwały i poważnie na to nie baczyli, by przy ostatecznem zwycięstwie otrzymać nasz wielki, dobrze wymierzony udział w zdobyczach — udział socyalnej demokracyi".

Lecz socyalni demokraci zdziałali i działają poniekąd więcej w tym konflikcie, niż burżuazyjne stronnictwa. Mogli i mogą to czynić, bo nie zamykają się w wyłączności narodowej, jak partye burżuazyjne, bo są nietylko Norwegami, ale i częścią Międzynarodówki, bo są węzłami braterstwa związani z robotniczą partyą sąsiedniego kraju, uznawanego przez „narodowców" za dziedzicznego wroga. Dzięki swej, tyle razy spotwarzanej i lżonej międzynarodowości, postarali się o to, by uświadomić lud szwedzki co do właściwych warunków i podstaw sporu, a tem samem poważnie przyczynili się do tego, że waśń nie przerodzi się w krwawą wojnę, którąby była równem nieszczęściem dla zwycięzców i dla zwyciężonych, doprowadziłaby do nieustannych zbrojeń wojennych i interesom kulturalnym obu krajów wyrządziłaby niezmierne szkody.

W artykule szwedzkiego dziennika partyjnego „Social Demokraten", wychodzącego w Sztokholmie, zatytułowanym „Norwegia wydziera ci się z rąk, królu!" towarzysz nasz poseł Hjalmar Branting krytykuje wyzywające stanowisko, które „król Norwegii" zajął wbrew jednomyślnej woli norweskiego ludu. „Wzgląd na Szwecyę" — to jest: nie na lud szwedzki, lecz na niebezpieczeństwo naszego związku, na nieszczęście naszego kraju: Izbę wyższą, zniewala go do takiego postępowania w sprawie konsulatów, z jakiem zgadzali się wprzód sami Norwedzy, do którego jednak po doświadczeniu z Boströmem wrócić jako naród odrębny i chcący zachować swą godność nie mogą. Norwegia cała to rozumie — tylko nie król norweski. My w tym konflikcie, w którym król norweski sam okazał niezdolność spełnienia tych zadań, które wraz z swą godnością przyjął na barki, my Szwedzi musimy głośno i wyraźnie oświadczyć światu: że lud szwedzki nie ponosi winy i nie bierze udziału w tej prowokacyjnej polityce. Jeśli mimo tego będzie ona trwać dalej, doprowadzi do zerwania unii: my jednak chcemy rozstać się w pokoju, jako przyjaciele i bracia".

To stanowisko było dla szwedzkiej socyalnej demokracyi jedynie i z góry już wskazanem. Jeśli teraz zgodzą się na nie i inne sfery szwedzkiego ludu, gdy przez to wojna między bratnimi narodami okaże się niemożliwą — będziemy to musieli przedewszystkiem zawdzięczać uświadamiającej pracy socyalnych demokratów norweskich i szwedzkich".

Tyle „Vorwärts". Jeśli do tego obrazu dodamy stanowisko włoskiej i austryackiej demokracyi w sprawie *irredenty* włoskiej, austryackiej i węgierskiej socyalnej demokracyi w sprawie jedności czarnożółtej monarchii; bratni sojusz polskiej partyi socyalistycznej z partyami rewolucyjnemi sześciu innych narodów gnębionych przez carat i rozwiązanie zgodne przez nie wszystkich narodowych zagadnień obecnej rewolucyi; a dalej — choćby braterstwo polskich i ukraińskich, niemieckich i czeskich socyalnych demokratów w krajach, orgarniętych istną orgią szowinizmu — będziemy mogli powiedzieć z radością, że zbratanie ludów już się urzeczywistnia, że „międzynarodowa solidarność pracujących" jest nietylko wzniosłym ideałem, ale i realną, żywą, a potężną rzeczywistością.

Jedno jeszcze w sprawie tej jest ważnem dla polskiego ludu roboczego: oto fakt, że norwescy socyalni demokraci, podobnie jak my, wystąpili stanowczo w obronie niepodległości narodowej, choć walka o nią jest w ich kraju jeszcze prowadzona przez panujące klasy — i otrzymali za to poklask socyalistycznego świata. Czyż wobec tego będzie kto mógł czynić socyalistom polskim zarzut, że popadają w „nacyonalizm", wywalczając swemu narodowi niezawisłe istnienie?

* * *

Nekrolog polityczny.

Jak wiadomo, ostateczną fazą sporu Norwegii z koroną i ostatecznym powodem rozłamu pomiędzy Norwegią a Szwecyą było dziwne, oficyalne oświadczenie króla Oskara w odpowiedzi na dymisyę, żądaną przez ministrów norweskich: „Zdając sobie sprawę, że żaden inny rząd nie może być obecnie utworzonym — nie przyjmuję dymisyi ministerstwa".

Ponieważ żaden panujący nie może zmusić ministrów, którzy nie aprobują jego postępowania, aby wbrew swej woli pozostawali na urzędach, znaczyło to dla Norwegii, iż miałaby albo znajdować się w stanie kraju — pozbawionego rządu, lub... zrezygnować z konstytucyonalizmu na rzecz kaprysów króla. Oczywiście prostszą rzeczą było zdetronizować go; a ten prosty środek nastręczał się tem bardziej, że król w tym wypadku ignorował uporczywie wolę narodu. W tych warunkach musiała inicyatywa przejść do parlamentu norweskiego — do stortingu.

Wynik tego osobliwego oświadczenia króla — trafnie ocenił natychmiast jeden z wybitniejszych przywódców szwedzkiej socyalnej demokracyi, Hjalmar Branting, zamieściwszy w sztokholmskim organie partyjnym następujący nekrolog:

„27 maja zeszła ze świata w wieku lat $90^1/_2$ unia szwedzko norweska. Wkrótce odbędsie się pogrzeb i podział spuścizny".

Wszechpolacy a Bank parcelacyjny.

Na walnem zgromadzeniu Banku parcelacyjnego dnia 30 marca b. r. wszechpolacy natarli ostro na zarząd tej instytucyi, podnosząc szereg zarzutów, natury częścią politycznej, częścią gospodarczej. Chodziło oczywiście wszechpolakom o opanowanie Banku parcelacyjnego, o przekształcenie go na bank kolonizacyjny, coś na obraz i podobieństwo osławionej instytucyi pruskiej. Między innemi za grzech śmiertelny dyrekcyi i radzie nadzorczej Banku poczytali narodowi demokraci, przez usta dra Pruchnickiego fakt, że przeważna część rozparcelowanej ziemi w Galicyi wschodniej przeszła w ręce chłopów ruskich, a nie mazurskich, jak tego pragnęli nasi nacyonaliści.

Atak wszechpolski i ich zakusy zostały z miejsca odparte i przeprowadzono wybór Rusina, dra Sołowija do rady nadzorczej Banku.

Swieżo wyszła z druku broszura dra Tadeusza Sołowija: „W obronie lwowskiego Banku parcelacyjnego". Autor broszury, jeden z założycieli, a następnie syndyk Banku odpowiada tu na zarzuty i insynuacye wszechpolaków. Streszczamy tę odpowiedź pokrótce, podkreślając najważniejsze jej ustępy.

Założony w r. 1899 przez ludowców Bank parcelacyjny we Lwowie, przy pomocy i kredycie całego kraju, nie mógł w swej działalności kierować się względami narodowo-politycznej natury lecz musiał w równej mierze zaspakajać potrzeby ludności polskiej i ruskiej. Ponieważ w 3 lata później powstała i w Krakowie podobna instytucya, działająca w Galicyi zachodniej, zmuszonym był Bank parcelacyjny lwowski ograniczyć swój zakres działalności na wschodnią część kraju, parcelując nabyte przez się obszary zarówno pomiędzy nabywców polskich, jak i ruskich.

I do r. 1903 z żadnej strony nie pytano się o narodowość nabywców. Dopiero od tego czasu zaczęli żądać wszechpolacy, by przy parcelacyi gruntów dworskich w Galicyi wschodniej bezwzględnie wykluczono ludność ruską od kupna ziemi, gdyż obszary dworskie to ziemia polska, której nie wolno sprzedawać Rusinom. Obojętną jest dla wszechpolaków okoliczność decydująca, iż w danej miejscowości ludność jest rdzennie ruską, która od wieków uprawiała tak grunta gminne, jak i dworskie; że cała okolica posiada wybitny charakter ruski; że wschodnie powiaty kraju przez wieki w Polsce miały urzędową nazwę ziem ruskich.

Autor stwierdza, że Galicya wschodnia jest niewątpliwie krajem ruskim, stawia jednak zasadę, że Polacy i Rusini mają jednakowe prawo do nabywania ziemi w całym kraju, na mocy wiekowego współżycia obu narodów. Bank parcelacyjny unikał nawet cienia narodowej stronniczości.

O kolonizacyi mazurskiej na większą skalę we wschodniej Galicyi nie może być mowy, bo o ile chłopi mazurscy rozporządzają większymi zapasami gotówki, o tyle miejscowi chłopi ruscy posiadają wybitną siłę kredytową i nie są zmuszeni rezerwować znacznej części swych zasobów na inwentarz i budynki. Wszelka większa akcya kolonizacyjna skazanąby była wobec tego na bankructwo.

Fakta wykluczania chłopa ruskiego od możności kupienia tej ziemi, którą znoił własną krwią i potem, spotęgowałoby w nim uczucie ogromnej krzywdy. Chłop mazurski nie będzie zresztą przepłacać gruntów, tylko dlatego, aby zmódz ruską konkurencyę i Rusina nie dopuścić do kupna, a obszarnik polski nie sprzeda ziemi Mazurom za niższą cenę od tej, jaką mu ofiarują miejscowi Rusini. Autor ilustruje tu swoje wywody przykładami.

Następnie wykazuje niepraktyczność wniosku dra Pruchnickiego, który żądał imieniem wszechpolaków, by Bankowi parcelacyjnemu wolno było parcelować w Galicyi wschodniej dopiero wtedy, gdy zapewni sobie polskich nabywców, przynajmniej na połowę obszaru.

Stosując się do tego żądania, musiałby Bank odrzucać lub psuć najlepsze interesa, a nie rozporządzając takim kapitałem, jak pruska komisya kolonizacyjna, zaniechaćby musiał wszelkiej parcelacyi w Galicyi wschodniej. Z tych względów odrzucono wniosek narodowo-demokratyczny, który zmierzał do pogwałcenia przyrodzonych i historycznych praw ludności ruskiej.

Wkońcu odpiera dr Sołowij rzeczowo zarzuty co do sposobu prowadzenia parcelacyi, gospodarki wewnętrznej, oraz inne.

RUCH STREJKOWY.

Strejk piekarzy w Tarnowie. W piątek 9 b. m. popołudniu odbyło się w Tarnowie publiczne zgromadzenie robotników piekarskich, na którem referował tow. Haecker z Krakowa. Ponieważ majstrowie nie dali odpowiedzi na żądania robotników, przesłane im przez komitet cennikowy (a przytoczone przed kilku dniami w „Naprzodzie"), przeto jednogłośnie uchwalili zgromadzeni robotnicy piekarscy rozpocząć strejk w sobotę 10 czerwca wieczorem. Wszyscy robotnicy piekarscy w Tarnowie (z wyjątkiem 3) są zorganizowani i strejk niewątpliwie ukończy się pomyślnie dla robotników.

Milionów dla kleru!

Stosunek państwa do kościoła może być dwojako unormowany: Albo państwo nie miesza się wcale do spraw kościelnych, pozostawiając wyznawcom zarząd kościoła, podporządkowując kościół pod powszechne prawa obywatelskie, jak wszelkie inne stowarzyszenie. Jest to system rozdziału kościoła od państwa. Albo też państwo układa według swego uznania stosunki kościelne, traktuje kościół jako zakład państwowy, majątek kościelny jako majątek państwowy, kościelnych zaś funkcyonaryuszy jako państwowych urzędnikow. Jest to t. zw. system józefiński.

Żaden z tych systemów nie znalazł łaski w oczach katolickiego kleru. Przeminął już czas, kiedy Rzym mógłby otwarcie głosić myśl przewagi kościoła nad państwem, więc ideałem papiestwa jest kościół niezależny od państwa, pod każdym względem samodzielny kościół, który jednak miałby poparcie u państwowej władzy i który na swe utrzymanie czerpałby z zasobów państwowych. I powiodło się Rzymowi ucieleśnić ten ideał w Austryi.

Z początkiem lat siedmdziesiątych kościół katolicki stał się w Austryi znowu kościołem panującym, od państwa niezależnym; państwo, niestety, zobowiązało się przyjąć na siebie troskę o utrzymanie kościelnych funkcyonaryuszy i na rzecz kościoła eksploatować siłę podatkową swoich obywateli.

Ponieważ według ustawy zasadniczej państwa nie można było od nikogo domagać się świadczeń na rzecz jakiejś innej religii, to powiedziano w ustawie z 7-go maja 1874 iż parafie gminne mają dbać o wszelkie religijne potrze-

by. Tem samem zerwano z zasadą państwowych zasiłków na potrzeby kościoła katolickiego, a w myśl ustawy z tej samej daty „regulującej zasiłki państwowe do funduszu religijnego na pokrycie potrzeb katolickiego kleru“, część ciężarów wyznaniowych miała być przerzuconą na bogatych biskupów i klasztory. Żadna jednak z tych ustaw nie weszła w życie: katolickie gminy parafialne nigdy się nie ukonstytuowały, biskupi i klasztory okrzyczały nałożone na nich ciężary na rzecz funduszu religijnego za „niemoralne“, za „rodzaj socyalizmu i komunizmu, zgubnego dla państwa i społeczeństwa“. Umiał też kler katolicki wyłudzać oszukańczo zasiłki z funduszu religijnego za pobłażliwą zgodą ze strony państwa.

I dzisiaj, mimo ogromnego bogactwa kleru katolickiego, mimo zubożenia ludności austryackiej, mimo nadmiernego ucisku podatkowego, wbrew wszelkim ustawom musi dzisiaj państwo wyrzucać corocznie miliony na potrzeby katolickiego kleru. Niedawno, bo dopiero w r. 1897, uchwalił parlament podwyższyć o cztery miliony państwowy zasiłek na rzecz żołdu dla katolickiego kleru. A teraz znowu ma być uchwaloną ustawa, powiększająca ten zasiłek o dziewięć milionów koron rocznie!

Już na najbliższem posiedzeniu parlamentu wejdzie pod obrady ta ustawa, która tak dotkliwe ciężary zwali na barki ludności, ustawa, która spowoduje jeszcze większą drożyznę środków żywności. Ale kler jest nienasycony! W prasie tej czarnej potęgi i na zebraniach wielebnych dostojników podnoszą się natarczywe głosy, aby parlament tę sumę jeszcze podwyższył, aby jeszcze więcej milionów rzucono pod nogi katolickiego kościoła, który przecież według austryackiej konstytucyi nie ma żadnych specyalnych przywilejów.

Jednaście milionów rocznie wyrzucało dotychczas państwo dla katolickiego kleru, na przyszłość zaś ma ludność płacić kościołowi dwadzieścia milionów haraczu, a może i 25 lub 30 milionów, jeśli rzecz pójdzie po myśli dostojnego duchowieństwa.

Rząd i kler wiedzą dobrze, iż nieprawne są te państwowe świadczenia na rzecz katolickiego kościoła, więc miliony darowuje się kościołowi tytułem pożyczki! W ostatnich dziesiątkach lat zapomniano nawet o tych pozorach i poczytuje się państwu za obowiązek jaknajwięcej dawać kościołowi.

Nowa ustawa nosi nazwę ustawy o podwyższeniu kongrui dla duchowieństwa. Według prawa kościelnego, *congrua portio* jest to dochód, z którego ma się utrzymać duchowny odpowiednio do stanu. Na dochód ten składają się wszelkie pobory i opłaty. W Austryi oblicza je się fałszywie, poniżej faktycznego stanu, tak, iż z reguły są one znacznie większe. Różnicę między fikcyjnie obliczonymi dochodami księdza, a jego kongruą, wyrównuje się z funduszu religijnego, o ile zaś fundusz nie wystarcza, uzupełnia go państwo „pożyczką“ spłacalną w chwili, gdy fundusz będzie w stanie czynnym, co prawdopodobnie nigdy nie nastąpi.

W ciągu ostatnich sześciu lat dług funduszu religijnego, zaciągnięty u państwa, wzrósł o sześćdziesiąt milionów. Ogółem winien fundusz religijny państwu trzysta milionów koron. I coraz bardziej wzrastać on będzie, a wierzyciel — ludność Austryi coraz więcej zadłużać się będzie i nic jako procenta płacić swemu dłużnikowi. Podczas regulacyi kongrui w r. 1885, obiecywano przeprowadzić sanacyę funduszu religijnego, do czego przed wszystkiem posłużyć musiałby majątek kościelny. Obietnicę puszczono w niepamięć, a w r. 1897 podwyższono kongrue, zwiększając podatek od wódki i piwa.

Jakież podatki teraz się podwyższy, aby dostojnemu klerowi dać większą kongruę?

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników drzewnych w Jaśle. We wtorek 6 bm. odbyło się zgromadzenie poufne robotników stolarskich w Jaśle, mające na celu założenie miejscowej grupy centralnego Związku robotników drzewnych. Przewodniczył tow. Kaczor. Referował tow. Jaroszewski, delegat z centrali, wyjaśniając cel i znaczenie organizacyi. Po referacie i dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie założyć grupę miejscową i zaraz zapisało się 21 członków. Przewodniczącym grupy wybrano tow. Szewczyka.

Z organizacyi robotników budowlanych w Drohobyczu. We czwartek dnia 7 czerwca odbyło się w Drohobyczu poufne zgromadzenie robotników budowlanych, na którem przemawiał tow. Jan Kowalski z Drohobycza o organizacyi, omawiając korzyści, jakie daje organizacya, oraz przedłożył towarzyszom drohobyckim statut i regulamin zapomogowy centralnego stowarzyszenia robotników budowlanych. Towarzysze budowlani w Drohobyczu uchwalili przystąpić do centralnego stowarzyszenia robotników budowlanych. Na razie będą mieli stacyę płatniczą aż do zatwierdzenia statutów grupy miejscowej.

Jeszcze jeden lokaut wygrany. Po czterotygodniowem trwaniu lokautu robotników ciesielskich we Wiedniu zakończyła się ta zacięta walka między związkiem przedsiębiorców a organizacyą robotników świetnem zwycięstwem tych ostatnich. Sprawa ta, o której kilka razy pisaliśmy, miała następujący przebieg: Przed 4-ma tygodniami zażądali robotnicy podwyższenia płacy do 5 kor. dziennie, zniżenia czasu roboczego i t. d. Na to żądanie odpowiedzieli majstrowie kartelem, w którym zobowiązali się pod wysokiemi karami pieniężnemi wyrzucić wszystkich robotników z pracy i tak długo nie przyjąć ich napowrót, dopóki ci nie zgodzą się na ich — naturalnie gorsze — warunki. Zaczęła sie walka. Robotnicy, opierając się na swej organizacyi i na pomocy towarzyszy, nie wdawali się w żadne rokowania; przeciwnie, niektórzy majstrowie, widząc bezowocność walki i ponosząc wskutek przerwy czasie sezonu ogromne straty, zaczęli wyłamywać się z kartelu i zawierać na własną rękę umowy z robotnikami. To kruszenie się związku majsterskiego skłoniło nareszcie i resztę do rozpoczęcia rokowań, które przed dwoma dniami doprowadziły do ugody. Robotnicy uzyskali wszystko, czego się domagali. Najważniejsze punkta umowy są następujące: 1) czas roboczy trwa od marca do października od 7 rano do 6 wieczór; od listopada do lutego, w miarę nawału pracy, z następującemi pauzami: 1 godzina na obiad, pół godziny na śniadanie i pół godziny na podwieczorek; 2) ustanawia się najniższą płacę dla ukwalifikowanych robotników na 4 k. 75 h. dziennie, zaś od 31 lipca br. na 5 kor., a pomocnicy biorą o 50 hal. mniej; 3) godziny nadobowiązkowe można wprowadzić tylko w razie nieodzownej potrzeby, i to za zgodą robotników; 4) za pracę w niedzielę i święta pobierają robotnicy podwójną płacę; 5) w święta i soboty robota kończy się o 5-ej, ale płaci się za pełne $9^1/_2$ godzin, t. j. za cały dzień. Do roboty w niedzielę i święta nikt nie może być zmuszony; 6) wypłata następuje o 5-ej wieczór; 7) dzień 1 maja uznaje się za święto robotnicze i t. d. Umowa zadowoliła obie strony i jutro ma rozpocząć się robota. Mamy znowu sposobność do podziwiania solidarności robotniczej i zbawiennych skutków organizacyi. Lokaut 4-tygodniowy kosztował robotników 30.000 kor. rozdzielonych tytułem wsparć, a chociaż robotnicy przy skromnych wsparciach cierpieli niedostatek, nie dali się jednak złamać i teraz na długi czas mają zapewnione owoce swojej wytrwałej walki. Lokaut ten jak i poprzedni robotników stolarskich nauczył robotników, że tylko w organizacyi mogą zdobyć lepsze warunki bytu, a przedsiębiorców przekonał, że z zorganizowanymi robotnikami nawet ich przemożne kapitały i cała do ich dyspozycyi stojąca potęga państwa nie mogą się mierzyć.

Z sali sądowej.

Pruska sprawiedliwość. Przed sądem ławniczym w Katowicach toczył się w ubiegłym miesiącu proces przeciw tow. Haasemu, oskarżonemu o obrazę komisarza policyjnego Heruda z Katowic. Obrazy tej dopuścić się miał tow. Haase na zgromadzeniu ludowem w Domu Związkowym w Katowicach, gdzie powiedział między innemi: „Zdarza się często, że tłumacze sądowi tłumaczą niedokładnie, wskutek czego niejeden oskarżony, nieznający języka niemieckiego, ucierpi. Pamiętam i taki wypadek, że pewien urzędnik policyjny z Katowic niedokładnem tłumaczeniem spowodował jeden z procesów „Gazety Robotniczej“. Przytem miał oskarżony wskazać ręką na siedzącego przy stole komisarza Heruda, dodając: „oto jest“, poczem część zebranych powstała z miejsca i spojrzała, śmiejąc się, na Heruda.

Na rozprawie oświadczył tow. Haase, że robotnicy polscy, stając przed sądem niemieckim, zdani są na łaskę tłumacza, który z reguły tłumaczy źle, co powoduje częstokroć zasądzenie nawet całkiem niewinnego oskarżonego. Że zaś komisarz Herud istotnie fałszywie tłumaczył w procesie przeciw Casparemu, jako redaktorowi „Gazety Robotniczej“, stwierdził to sam tłumacz sądowy. Wskazanie na kogoś ręką nie może być obrazą.

Świadek komisarz Herud nie był w stanie powtórzyć ustępu, wrzekomo zawierającego dlań obrazę.

Drugi świadek, urzędnik policyjny Korda z Bytomia, zeznawał oczywiście w myśl aktu oskarżenia.

Tow. Haase zaprotestował przeciw uznawaniu wiarygodności tego świadka policyjnego, ponieważ przed kilku laty grupie towarzyszów, jadącej do Oświęcimia na zgromadzenie majowe, przedstawił się on jako towarzysz partyjny, aby tem łatwiej módz ich szpiegować.

Prokurator wniósł o 2 miesiące więzienia. Po naradzie zapadł wyrok, skazujący tow. Haasego na 100 marek kary, względnie 25 dni aresztu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: X. Y. przez tow. Daszyńskiego 200·—. Mecenas 80 —. Ostersetzer, Jezierna —·50. Karmański, Baginsberg 1·—. Kukulski z zysku ze sprzedanych broszur antyalkoholicznych —·68. M. Szydlik, Nowy Targ 4·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Murarze przy budowie p. Amstera na Krowodrzy 2·10. Druk. Literacka 4·30. Wolni 2·60. S. R. 3·—. Druk. Narodowa 3·—. Druk. Anczyca 5·70. Druk. Teodorczuka 5·62. Poprzednio wykazano 4412 K 15 h. Razem 4438 K 47 h.

Dla uczniów z Królestwa złożono: M. L. 2·20. Poprzednio wykazano 100 K. Razem 102 K 20 h.

Dla strejkujących talerników w Kołomyi złożył: Józef Siegman zamiast telegramu tow. drowi Mantlowi z okazyi ślubu 1 K.

KRONIKA.

☛ Z powodu Zielonych Świąt najbliższy numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek 13 b. m. o godz. 10 rano.

Nasz felieton. Drukująca się w naszym felietonie powieść Stepniaka „Andrzej Kożuchow“ dobiega końca. Wkrótce czytelnicy nasi pożegnają się z Andrzejem i jego towarzyszami, których losy tak ich zainteresowały.

Po ukończeniu tej powieści rozpoczniemy druk **Wspomnień z r. 1849** Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej. Wobec dzisiejszej sytuacyi politycznej na Węgrzech interesujące te wspomnienia z przed pół wieku nabierają znaczenia aktualnego.

Równocześnie drukować będziemy wesołą satyrę Władysława Orkana.

Ważne orzeczenie krakowskiego sądu dla stróżów. Policya na żądanie właścicieli domów wydaje jako władza dla sług orzeczenia, usuwające stróżów z ich mieszkań. Następnie na podstawie takiego orzeczenia przeprowadza się wyrzucenie stróża z mieszkania. Obecnie orzekł sąd krajowy w Krakowie w podobnej sprawie, wskutek rekursu dra Heskiego, po referacie radcy Błonarowicza uchwałą z dnia 16 maja 1905 R. IV. 250/5, że wolno stróżowi każde takie policyjne wypowiedzenie sądownie zaczepić i prosić, aby sąd przesłuchał zarzuty stróża i aby następnie sąd uchylił policyjne wypowiedzenie. Orzeczenie to, bardzo wielkiej doniosłości dla stróżów brzmi: „Uwzględniając rekurs, zmienia się zaczepioną rezolucyę w ten sposób, że uznaje się właściwość sądu powiatowego w Krakowie do załatwienia sporu Reginy W. przeciw Franciszce S. o uchylenie wypowiedzenia policyjnego co do mieszkania stróżowskiego i poleca się temu sądowi, aby wdrożył prawidłowe postępowanie, albowiem w myśl przepisów art. 15 ust. 1 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej należało zaczepioną rezolucyę zmienić. Przepis ten, nie dopuszczający żadnego wyjątku, dozwala przeciw rozstrzygnięciu władzy administracyjnej w sporach prawno-prywatnych wydanemu, na udanie się do drogi sądowej celem uchylenia rzeczonego rozstrzygnięcia“.

Księża gospodarka. Przy ulicy św. Józefa w Krakowie, posiadają księża kamienicę pod l. 9 i zarządzają nią bardzo idealnie. Wychodki i zlew pomieszczone są na ganku, gdzie także znajdują się mieszkania lokatorów. Kanalizacyi nie ma żadnej, bo i pocóż? Pan Bóg dał Pan Bóg wziął — uczą zacni księża. Więc gdy nieczystości nagromadzą się imponująco w wychodkach, to jakoś to już będzie. Tymczasem — a dzieje się to zawsze — wydobywają się z tamtąd zachwycające wyziewy, zatruwając z dobrym skutkiem atmosferę całego domu i przyległej okolicy. Ale cóż to szkodzi bogobojnym księżom, wszak wszystko marność przemijają a toć smrody owe przeminą, gdy im tak sądzonem będzie. Rzadki gość, komisya sanitarna, nie może przecież wstrętu czynić księżom, bo to nie wypada. Księdzu kamieniczkowi to i więcej wolno — niżeli cywilnemu. A jeśli już świetna komisya przebąknąć się waży o potrzebie sanacyi domu i reparacyi wychodków, to księża obiecują, na czem się sprawa kończy ku obustronnemu zadowoleniu.

Sanitarne władze miejskie w Krakowie z tak skandalicznem niedbalstwem urzędują, iż wątpimy, czy zechcą niezwłocznie i energicznie zająć się zaprowadzeniem porządku w tym domu, oraz tysiącu innych w Krakowie gdzie jest podobna gospodarka świeckich czy duchownych kamieniczników.

Pomocnicy handlowi w Krakowie prowadzą od kilku tygodni energiczną akcyę za skróceniem dnia pracy. Dla omówienia tej sprawy zwołują na poniedziałek 12 b. m. publiczne zgromadzenie, które się odbędzie w sali hotelu „Union“ o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym 1) sprawozdanie komitetu (Abendspery), 2) żądania handlowców, a organizacya, 3) dyskusya.

Pomocnicy handlowi jawcie się licznie!

Na kradzieży przyłapany został przez robotników na budowie p. Baumingera przy ul. Jasnej majster malarski Izak Wertheimer, który się tam wślizgnął i ukradł robotnikowi malarskiemu Filipowi Królowi różne rzeczy, między niemi zegarek. Skradzione rzeczy policya zwróciła właścicielowi.

Aresztowanie na granicy. Bratni nasz organ, katowicka „Gazeta Robotnicza“ z dnia 10 bm. donosi z Sosnowca: W niedzielę wieczorem aresztowano tutaj jakiegoś człowieka, który miał podobno szwarcować broszury treści socyalistycznej. Aresztowanego odstawiła policya rosyjska do więzienia w Piotrkowie.

Prof. Ciesielski a lwowscy nauczyciele. Piszą nam ze Lwowa:

W przeciwieństwie do swych krakowskich kolegów — odznaczają się lwowscy nauczyciele serwilizmem wobec kliki rządzącej miastem — Strzelnicy. Przy każdych wyborach, czy to do Rady państwa, Sejmu lub Rady miasta oczekują stamtąd „befelu“, a wówczas dopiero zwołują swoje zgromadzenie, na którem „pan kolega“ uchodzący za radykała jako referent zaleca jeszcze „tym razem“ pójść z kołtunami, a czyni to w imię wielkiej, oportunistycznej polityki. Po małej opozycyi aprobuje większość zgromadzenia poddany jej wniosek. (Opozycya ta mile jest widzianą u inicyatorów zgromadzenia, jako, że uchwała zapadła „po gorącej dyskusyi“.) Teraz dopiero zaczyna się gra heroldów i sprytnych „panów kolegów“. — Mając za puklerz uchwałę zgromadzenia, w imię niezłomnej „solidarności koleżeńskiej i zawodowej“, agitują na rzecz kliki rządzącej, kompetując równocześnie o posadę lepszą jak np. znany z ostatnich wyborów do Rady miejskiej p. Mucha, któremu tow. Wityk odebrał kilkadziesiąt legitymacyj wyborczych. W ostatnim okresie wyborczym wzięli atoli nauczyciele na odwagę. Postanowili zwalczać dwóch swych wrogów, kandydatów komitetu miejskiego drów: Ciesielskiego i Gerstmana. Równocześnie z tem postanowieniem zaczyna się rozterka dusz i budzą się reflekcye. A jak który z tych dwóch panów do rady wejdzie i nam się odpłaci? Wydano jednak poufną odezwę do kolegów i koleżanek z prośbą o zwalczanie obu, do wyborców zaś z wezwaniem aby kreślili tylko Gerstmana, by snać mający, marne ale trochę lepsze od owego pielgrzyma rzymskiego szanse dr. Ciesielski nie dowiedział się, że go nauczyciele zwalczają i nie dał im się później we znaki. Dzięki głosom nauczycielskim i ich wpływowi wśród wyborców upadł z kretesem dr. Gerstman.

Dalej walczyć nie mają już odwagi. To też ze strachu, przy drugim ściślejszym wyborze, niemal że udziału nie brali. A jednak wśród ich koleżanek i wśród nich samych, odzywały się głośne przeciw drowi Ciesielskiemu skargi. Nauczyciele oburzali się swojego czasu, że ich córki czekają latami na posady we Lwowie, gdy tymczasem młode panny a krewne dra Ciesielskiego bez żadnych egzaminów z łatwością je otrzymują. Oto np. narzeczona syna dra C., mająca zaledwie egzamin dojrzałości, była kierowniczką froeblówki miejskiej — podczas gdy jej pomocnicą o mniejszej płacy, była rutynowana nauczycielka, mająca egzamin wydziałowy z odznaczeniem. Gdy już ten fakt protekcyi był zanadto rażącym i głośnym, zabrano stamtąd kierowniczkę froeblówki i przeznaczono do którejś ze szkół miejskich (na taką posadę latami czekają ukwalifikowane nauczycielki) — a na jej miejsce dla uspokojenia wzburzonej opinii nauczycielstwa, dano... siostrzenicę dra Ciesielskiego.

Jednakowoż to i cały szereg bólów, jakie żywi nauczycielstwo do dra Cies., nie przeszkadza im teraz schować się w mysią dziurę w obawie, aby się kiedyś na nich nie zemścił. A jednak, gdyby nauczyciele chcieli — mogliby go usunąć z Rady miejskiej i uczynić nieszkodliwym tak, jak już zupełnie bezpiecznym jest dla nich „pielgrzym rzymski“, właściciel orderu papieskiego, dr. Teofil Gerstman.

Ze sfer wojskowych. Kapitan rachunkowy Müller, o którego defraudacyi w lwowskim szpitalu garnizonowym przed kilku dniami pisaliśmy, został w Stryju aresztowany i w tamtejszem więzieniu garnizonowem odebrał sobie życie.

Drugiego oficera-defraudanta aresztowano w Budapeszcie w osobie nadporucznika rachunkowego Mölczera. Z okazyi przeniesienia go do innego garnizonu zrobiono szkontrum kasy i odkryto liczne nadużycia, sięgające kilka lat wstecz.

Ładna musi być ta kontrola, gdzie podrzędni oficerowie mogą latami kraść, a przełożeni chodzą jak ślepi!

Kongres psychologów. We Lwowie odbył się w dniach 9 i 10 b. m. t. zw. „kongres“ separatystów żydowskich, którzy uważają siebie za posiadających monopol na znawstwo „psychologii“ żydowskiej i na tej podstawie chcą założyć psychologiczną partyę. Jak donoszą pisma lwowskie, brali w tym „kongresie“ udział „delegaci“: ze Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Przemyśla, Stanisławowa, Buczacza, Złoczowa, Tarnopola i Podwołoczysk. Skąd się tam wzięli „delegaci“: z Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola i Podwołoczysk, skoro w tych miastach wogóle separatystów niema? Zapewne w ten sam sposób, w jaki wyrzucony ze stowarzyszenia kapeluszników w Tarnowie i reprezentujący trzech razem z nim wyrzuconych figurował na owym „kongresie“, jako „delegat kapeluszników tarnowskich“, lub jak ów Bierfass, który figuruje raz jako „delegat“ z Przemyśla, raz z Tarnowa, to znów ze Złoczowa itd.

„Kongres“ zagaił p. Lewinsohn z Krakowa, którego mowę tak podaje lwowski „Dzień“:

„Mówca stwierdza, że żydowski proletaryat w Rosyi wywołał zdziwienie całego świata i że rosyjski ruch rewolucyjny jest dziełem wyłącznie tylko żydowskiego żywiołu; dalej podnosi mówca, że kolos rosyjski trwoży się i drży tylko przed proletaryatem żydowskim i że ci żydzi pociągają za sobą proletaryat wszystkich innych narodowości w Rosyi w wir walki o wolność i oświatę. Podobnie dzieje się i w Galicyi, gdzie głównym czynnikiem P. P. S. byli dotychczas robotnicy żydowscy“.

Czyż tam nie było szklanki zimnej wody, aby ją wylać na to „gorące ja południa“, które takim oszukańczym humbugiem zawracało głowy biednym słuchaczom?

Z Sambora piszą nam: Bywają zapoznawani geniusze na świecie — mamy ich i w Samborze. Takim jest pan baron Gustkowski, namaszczony conajmniej na mistrza estetyki salonowej, przez krótkowidztwo ludzkie został on zapędzony do namiestnictwa, gdzie gra rolę koncepisty. Lecz są chwile, w których spętany talent burzy się i

przejawia w oryginalności. Któż winien, że ustawy nie są polem bardzo odpowiedniem dla oryginalności. Kto winien, że wynaleziona przez p. Gustkowskiego nowa metoda wypełniania książek robotniczych zbytnią oryginalnością grzeszy. Według niej wolno majstrowi wypisywać w książce wszystko, co mu się żywnie podoba. Można najgorsze dopisać uwagi, można nawet — jak pan praktykant pouczał żonę majstra blacharskiego p. Etti Baumwollspinner — zabronić w książce robotnikowi wstąpienia do pracy w tejże samej miejscowości. Bo robotnika trzeba poskromić, zwłaszcza, gdy jest zorganizowanym. I uniesiony temperamentem, sypał gromy Gustkowski na socyalistów, których od dziecka nie lubi.

Rozminął się również z właściwem powołaniem nauczyciel szkoły wydziałowej p. Michał Gustowicz. Sądzonem mu było raczej być dozorcą niewolników w Asyryi, a nie pedagogiem w XX wieku. Udowodnił to p. Gustowicz dwukrotnie w ubiegłym tygodniu. Pani Rothenberg zauważyła, iż synek jej zachowuje się nienormalnie; pokazało się, że chłopiec całe ciało miał pokryte grubymi, sinymi pręgami. Od dziecka dowiedziała się, że to pan profesor zwykle tak karze. Na drugi dzień udała się p. Rotenbergowa do szkoły, by pomówić z p. profesorem. Ledwo weszła do sieni gmachu szkolnego, doszły jej uszu jakieś jęki i płacze, wychodzące właśnie z tej klasy, w której uczył p. Gustowicz. Jak się później okazało, był to synek pani Rothmann, którego okładał trzciną barbarzyński profesor. — Obie panie zrobiły, rozumie się, doniesienie.

Wydalania z Prus. Robotnik krawiecki Władysław Morawski poddany austryacki po 2 miesiącach pobytu w Duisburgu (regencya düsseldorfska), gdzie miał zajęcie, wydalony został z Prus bez najmniejszego powodu. Doręczony rozkaz poleca opuścić mu w ciągu dni 14 Prusy, jako uciążliwemu obcokrajowcowi, pod grozą kary aresztu i wyszupasowania. Na prośbę o wyjaśnienie powodów wydalenia, odpowiedział Morawskiemu urzędnik policyjny, że nie potrzebują tutaj Polaków.

Kompromitacya sprawiedliwości pruskiej. Pisaliśmy przed kilku dniami o procesie rozgrywającym się w Berlinie przeciw 3 redaktorom pism socyalistycznych, oskarżonym o obrazę honoru urzędników zakładu więziennego w Ploetzensee. Proces, mimo niesłychanej partyjności przewodniczącego trybunału Oppermana, zakończył się tryumfem oskarżonych, gdyż wobec prowadzonego przez nich dowodu prawdy, prokurator oraz oskarżyciele prywatni cofnęli oskarżenie, wobec czego sąd oskarżonych uwolnił, skazując kasę państwową na ponoszenie znacznych kosztów procesowych. Proces ten wykazał jeszcze raz, że stosunki sądownicze w Prusiech są niesłychane, a najgorzej dzieje się w wydziale wykonywania kary, t. j. w więzieniach, gdzie mordowanie ludzi notorycznie niepoczytalnych jest na porządku dziennym. Kompromitacya władzy jest ogromną i można sobie wyobrazić, w jak przykrem położeniu się znajdowała, kiedy nawet taki Opperman nie mógł jej uratować.

Koniec szybkiej karyery. Znany jako jeden z głównych sprawców wojny rosyjsko-japońskiej, sekretarz stanu Bezobrazow, tak szybko zakończył swą karyerę, jak niespodzianie ją rozpoczął. Przed dwoma laty nic nie znaczący oficer gwardyi, doszedł on w krótkim czasie do wysokiej rangi, orderu i majątku. Z powodu jego apetytu na lasy koreańskie wybuchło pierwsze nieporozumienie między wojującemi państwami. Obecnie toczy się przeciw Bezobrazowowi w Petersburgu śledztwo o oszustwo, którego się dopuścił na szkodę swych wspólników w interesie lasowym. Zwąchał on jednak pismo nosem i czmychnął z Rosyi. a miejsce jego pobytu jest na razie nieznane.

Poganie! Nieźle się podobno dzieje jeńcom rosyjskim w Japonii. Petersburski tygodnik „Prawo" podaje w Nr. 16 z r. b. fakt następujacy: Aby zająć wolny czas jeńców, których znaczną większość stanowią analfabeci, wyznaczono specyalnych instruktorów japońskich, uczących tych Rosyan czytać i pisać po rosyjsku.

Tak więc rycerze cywilizacyi chrześcijańskiej, którzy mieli jej bronić przed nawałą mongolsko-pogańskiego barbarzyństwa, nauczą się czytać w swoim własnym języku od tych właśnie żółtych pogan... Ze ściśnionym sercem musimy stwierdzić, że ogromnym rzeszom ludności galicyjskiej, tego jedynego „wolnego kąta Polski", bardzoby się przydał rok t a k i e j niewoli japońskiej...

Znalezienie zwłok. Wczoraj wieczorem znaleźli rybacy amatorzy w Wiśle w Dąbiu zwłoki ucznia szkoły przemysłowej 22-letniego Henryka Kozaka, który we wtorek wieczór utonął podczas kąpieli.

Jest to już trzecia ofiara Wisły w tym miesiącu.

Koniec afery Dreyfusa. Z Paryża donoszą, że w tych dniach trybunał kasacyjny wyda ostateczny wyrok w sprawie b. kapitana Dreyfusa. Wyrokiem tym zostaną wszystkie poprzednie wyroki zniesione, a Dreyfus bez ponownej rozprawy zupełnie zrehabilitowany. Jak wiadomo, po wyroku w Rennes, skazującym Dreyfusa na 10 lat więzienia, amnestyowano go, lecz amnestya nie oczyściła Dreyfusa od zarzutu szpiegostwa. Teraz, po zupełnem zrehabilitowaniu, będzie mógł Dreyfus dochodzić swych praw i ewentualnie starać się o ponowne przyjęcie do armii.

Wykrycie fabryki bomb. Petersburskie „Słowo" donosi, że policya w B a k u wykryła fabrykę bomb, która umieszczoną była w jednej z oficyn przy ulicy Telefonicznej. W parterowym domku wykryto narzędzia potrzebne do odlewania bomb. W chwili, kiedy policya wkroczyła do budynku, robota trwała w całej pełni. Znaleziono 200 odlanych bomb, ale ani śladu wybuchowych materyałów. Widocznem jest, że napełnianie bomb odbywało się w innem miejscu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 aktach z prologiem Juliana z Poradowa.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Krzyżacy", obraz historyczny w 5 aktach H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Weseli małżonkowie", krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré.

Występy artystów teatru poznańskiego pod kierunkiem E. Rygera:

Wtorek: „Szczęście w zakątku", sztuka w 3 aktach H. Sudermana.

Środa: „Wróg ludu", dramat w 5 aktach H. Ibsena.

Czwartek: „Nieuczciwi", dramat w 3 aktach G. Rovetti. Na zakończenie „Koziołki", krotochwila w 3 aktach C. Kratza.

Piątek: „Zbrukana", dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego (pożegnalne przedstawienie).

Rokowania pokojowe.

Waszyngton, 10 czerwca. (Biuro Reutera). Jak słychać, żadna z wizyt ambasadorów u prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta nie miała szczególnego znaczenia, z wyjątkiem tylko wizyty japońskiego posła Takairy, któremu prezydent doniósł o audyencyi amerykańskiego ambasadora w Petersburgu u cara Mikołaja. Że r o k o w a n i a s ą j e s z c z e w s t a d y u m p o c z ą t k o w e m, wynika z tego, że poseł japoński Takaira nie powiedział prezydentowi Rooseveltowi nic, z czegoby można wnioskować o warunkach Japonii. Ambasador rosyjski hr. Cissini, miał wczoraj dłuższą konferencyę z ambasadorem francuskim.

Wiedeń, 10 czerwca. Z Berlina donoszą, że brat cara w. książe Michał Aleksandrowicz, który bawił w Berlinie na ślubie niemieckiego następcy tronu, powiedział do jednego z dziennikarzy francuskich: „Jestem zwolennikiem pokoju i będę przemawiał za nim w Petersburgu".

Waszyngton, 10. czerwca. Prezydent Roosevelt wystosował dnia 8. czerwca w drodze dyplomatycznej następującą notę do rządów japońskiego i rosyjskiego.

Obecną chwilę uważam za stosowną, aby w interesie całej ludzkości przedsięwziąć, o ile to jest możliwem, starania aby straszna ubolewania godna walka została zakończoną. — Stany Zjednoczone są połączone zarówno z Rosyą jak i z Japonią węzłami przyjaźni i wzajemnej życzliwości i dlatego interesują się sprawami obu tych krajów. Postęp światowy wstrzymany jest przez wojnę między obu wielkimi narodami.

Proszę usilnie rządy Rosyi i Japonii, aby nie tylko we własnym interesie, ale także w interesie całego świata cywilizowanego weszły w bezpośrednie rokowania pokojowe ze sobą. Proponuję, aby rokowania te prowadzone były bezpośrednio i wyłącznie między pełnomocnikami obu mocarstw.

Mojem zdaniem rosyjscy i japońscy pełnomocnicy powinni sami bez jakichkolwiek pośredników się zebrać celem rozważenia, czy jest możliwa zgoda między ubu mocarstwami na warunki pokojowe.

Zwracam się z prośbą do rządów rosyjskiego i japońskiego, aby teraz zgodziły się na takie zebranie. Z mojej strony gotów jestem wszystko uczynić, co mogę, jeżeli oba mocarstwa z mych usług przy ułożeniu preliminaryów w sprawie miejsca i czasu zechcą skorzystać. Jeżeli te preliminarya przez oba mocarstwa bezpośrednio, albo w innej drodze będą ułożone napełni mię to radością, gdyż jedynym mym celem jest doprowadzić do skutku tego zebrania, które życzy sobie cały świat cywilizowany, celem zawarcia pokoju.

Car do Rożetwienskiego.

Petersburg, 10 czerwca. Car wysłał następujący telegram do admirała Rożestwienskiego: Serdecznie dziękuję panu i wszystkim oficerom eskadry, którzy w walce obowiązek swój zaszczytny spełnili, za wasze poświęcenie się dla Rosyi i dla mnie. Za wolą najwyższego, nie danem wam było, by wasze bohaterstwo uwieńczone zostało sukcesem, ale ojczyzna zawsze będzie dumną z waszych czynów. *Mikołaj.*

Internowanie statków rosyjskich.

Waszyngton, 10 czerwca. Gubernator Filipin zawiadomił sekretarza stanu wojny, że ponieważ statki rosyjskie nie uczyniły zadość wezwaniu, aby do 24 godzin opuściły porty, przeto oddano je pod nadzór admirała Traina. Ten poczynił odpowiednie kroki dla internowania okrętów rosyjskich. Obecnie okręty znajdują się w obrębie doniosłości dział naszych statków. Admirał Train zarządził uczynienie maszyn rosyjskich niezdolnemi do użytku i usunięcie zamków u dział rosyjskich.

Waszyngton, 10 czerwca. Admirał Train donosi z Manili, że internował tam rosyjskie okręty. Oficerowie i majtkowie po daniu słowa honoru, że nie będą brali udziału w dalszej wojnie — zostali wypuszczeni na wolność.

Z CARATU.

Zwołanie reprezentacyi ludowej.

Petersburg, 10 czerwca. Rada ministrów wczoraj w dalszym ciągu obradowała nad projektem Bułygina i oświadczyła się przeciw wyborom na podstawie stanów i przeciw ogólnemu prawu głosowania, a natomiast za przeprowadzeniem wyborów na podstawie ustawy rolniczej z r. 1864. Wyborcami będą: właściciele wielkich posiadłości, mieszkańcy miast i ludność rolnicza. Ludność rolnicza może swe mandaty przydzielić przedstawicielom wielkiej własności. Jak dzienniki podają, obrady rady ministrów mają być ukończone 23 b. m., a reprezentacya ludowa zwołana n a j e s i e ń.

Adres do cara!

Moskwa, 10 czerwca. (Pet. ag. tel.). Kongres reprezentantów ziemstw i naczelników miast, oprócz adresu do cara, ułożył także tekst rezolucyi, która ma być przedłożoną komitetowi ministrów. Brzmienie tej rezolucyi odpowiada treści adresu. Dzień wyjazdu deputacyi do cara jeszcze nie ustalony.

Petersburg, 10 czerwca. (Pet. ag. tel.) Kilku uczestników kongresu ziemstw i naczelników miast, który się odbył w Moskwie, przybyło tutaj, aby dowiedzieć się, czy deputacya kongresu będzie przez cara przyjętą. Rezultat starań dotychczas niewiadomy.

Rozruchy w Mińsku.

Mińsk, 10 czerwca. (Pet. ag. tel.). Onegdaj rozeszła się w mieście pogłoska o wybuchu rozruchów. Natychmiast pozamykano sklepy i bramy domów. Jak się pokazało, żołnierze 4 dywizyi rzucili kamieniami do kilku okien i bili żydów, gdyż jeden z nich skradł żołnierzowi pugilares. Żydzi dali kilka strzałów rewolwerowych do żołnierzy, którzy udali się następnie na plac katedralny, dokąd przybyli także żołnierze 55 brygady. Na okoliczne domy rzucano kamieniami. Policya odpowiedziała na strzały izraelitów, przyczem w i e l u o d n i o s ł o r a n y, a j e d e n p a d ł t r u p e m. Kozacy i dragoni rozprószyli następnie tłumy. Kilku policyantów jest rannych. Kilku żołnierzy aresztowano. Patrole przeciągają ulicami miasta.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Sztokholm, 10 czerwca. Dzienniki n i e c h c ą z b r o j n e g o w y s t ą p i e n i a przeciw Norwegii. Piszą one, że jeżeli Norwegia nie życzy sobie Unii, to nie można jej do tego zmusić. Dzienniki konserwatywne domagają się oddania sprawy przed sąd rozjemczy w Haadze. Dzienniki socyalno-demokratyczne stają po stronie Norwegii. Kilka dzienników wyraża obawy, że zagranica mogłaby się wmięszać w kwestyę rozwiązania unii przez Norwegię i wyraża życzenie, aby Szwecya przyczyniła się, by odrębne państwo norweskie zostało przez Europę uznane. Tego samego zdania jest też wielu członków parlamentu. Kilka dzienników proponuje, aby sprawę przedłożyć sądowi rozjemczemu. Chodzi o to, aby raz na zawsze położyć koniec sporom między Szwecyą a Norwegią.

Chrystyania, 10 czerwca. Wśród wielkich uroczystości wymieniono wczoraj flagę unii na twierdzy Akershuss na nową trójkolorową flagę norweską. Blisko 30.000 osób zebrało się o godzinie 10 przed południem przed pomieszkaniem komendanta garnizonu. Obecni byli także członkowie stortingu. Komendant garnizonu odczytał uchwałę stortingu, poczem zdjął flagę unii. Wojsko prezentowało przed nią broń. Muzyka zagrała melodyę pieśni „Synowie Norwegii". Wśród strzałów moździerzowych zawieszono nową flagę. Wojsko powtórnie prezentowało broń, a muzyka zagrała hymn narodowy „Kochamy nasz kraj". Wszyscy obecni śpiewali i wznosili okrzyki. Uroczystość zakończyła się ponownem odśpiewaniem hymnu narodowego.

Chrystyania, 10 czerwca. We wszystkich kościołach norweskich odczytają w niedzielę duchowni uchwałę stortingu, poczem odprawioną będzie modlitwa za pomyślność kraju.

Chrystyania, 10 czerwca. Departament handlowy w zawiadomieniu do konsulów obcych mocarstw w Chrystyanii, potwierdził oficyalnie uchwałę stortingu i prosił ich, aby zawiadomili swoje rządy o tej uchwale.

Chrystyania, 10 czerwca. Dziennik „Osten Posten" donosi, że poseł szwedzki w Madrycie, z pochodzenia Norweg, poprosił z okazyi rozwiązania unii o natychmiastową dymisyę i wyjechał już do Chrystyanii. Słychać, że posłowie szwedzcy w Rzymie, Kopenhadze i Waszyngtonie, również Norwegowie, postąpili podobnie.

Kolegia akademickie wystosowały do rządu pismo z podziękowaniem za ocalenie godności kraju.

Sztokholm, 10 czerwca. Nadzwyczajna sesya parlamentu zwołaną została na 20 b. m.

Na posiedzeniu rady stanu pod przewodnictwem króla i w obecności następcy tronu, prezydent ministrów przedłożył uchwałę stortingu norweskiego i oświadczył, że Norwegia postąpiła samowolnie, bez współudziału króla i bez względu na Szwecyę, w kwestyi istnienia unii, która bez zgody obu narodów nie może być rozwiązaną. Uchwała stortingu jest ciężkiem naruszeniem praw Szwecyi. Jest rzeczą nieodzownie potrzebną, aby parlament szwedzki na natychmiastowej nadzwyczajnej sesyi naradził się nad krokami, jakie ze strony Szwecyi mają być podjęte.

Kopenhaga, 10 czerwca. Słychać tutaj, że król Oskar zamierza złożyć koronę na rzecz następcy tronu i oczekuje tylko jego przybycia. Następca tronu i kierujący mężowie w Szwecyi są za energicznem wystąpieniem wobec Norwegii.

Sztokholm, 10 czerwca. Następca tronu przybył tu wczoraj przed południem.

Wiedeń, 10 czerwca. „N. fr. Presse" otrzymała od znakomitego dramatopisarza norweskiego Björnsona telegram następującej treści:

„Adres do króla jest wyrazem woli całego narodu norweskiego. Rozwiązanie Unii jest błogosławieństwem dla całej Skandynawii. *Björnson*".

Obrażone Austro-Węgry.

Budapeszt, 10 czerwca. Wobec tego, że niektóre dzienniki porównały stosunki austro-węgierskie do szwedzko-norweskich, ogłasza „Pester Lloyd" dłuższy artykuł, w którym oświadcza, że porównanie to jest poniżeniem Austro-Węgier, a zwłaszcza Węgier, bo i geograficzne położenie i historya rozwoju stwierdzają, że Austrya i Węgry mogą tylko istnieć jako jedno mocarstwo (?). Rozdzielenie monarchii na dwa państwa sprowadziłoby opłakane stosunki. Nietylko narodowe i państwowe stosunki, ale i dynastyczne stwierdzają (?) konieczność istnienia jednego mocarstwa Austro-Węgier.

TELEGRAMY.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 10 czerwca. (Tel. „Naprzodu"). Wybory ściślejsze odbędą się we czwartek. Magistrat uchwalił te listy, na których będzie mniej niż 4 kandydatów, uznać za nieważne.

Przeciw tej uchwale wniesiony będzie rekurs do trybunału.

W tej sprawie odbędzie się posiedzenie rady miejskiej we wtorek.

Zgromadzenie bundystów.

Lwów, 10 czerwca. (Tel. „Naprzodu"). Dziś o godz. 3 po południu miało się odbyć w sali Danka publiczne zgromadzenie bundystów. W ostatniej chwili nie chcieli otworzyć zgromadzenia i przeszło dwie godziny śpiewali różne pieśni. Mimo pomocy syonistów, mieli bundyści znikającą mniejszość. Tow. Hankiewicz skonstatował, iż robotnicy żydowscy są przeciwni odbywającemu się obecnie zjazdowi.

Wyrok w sprawie banku ludowego.

Wrocław, 10 czerwca. W procesie członków banku ludowego w Bytomiu o zatajenie bilansu, zapadł wyrok następujący: Dyrektor Szaflik skazany na 6 tygodni więzienia; kasyer Skowroński 500 marek grzywny; buchalter Reklaw 1000 marek; członkowie rady nadzorczej Napieralski 1200 mk., dr Hanke 600 mk., adwokat Czapla 1100 mk.

Sprawa marokańska.

Paryż, 10 czerwca. (Ag. Havasa). Onegdaj podczas przyjęcia korpusu dyplomatycznego wręczył niemiecki radca ambasady Flotow prezydentowi ministrów Rouvierowi notę, jaką rząd niemiecki wystosował do wszystkich mocarstw. W nocie tej rząd niemiecki oświadcza, że zgadza się na propozycyę sułtana marokańskiego co do zwołania konferencyi międzynarodowej w kwestyi marokańskiej. Prezydent ministrów Rouvier przyjął tę notę do wiadomości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Posiedzenie komitetu partyjnego miejscowego w Krakowie** odbędzie się we środę 14 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku stow. robotn., Mały Rynek 6.

⨯ **Zabawa ogrodowa** staraniem Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Program zabawy urozmaicony. Wstęp 40 h, dzieci 20 h. Zarząd.

⨯ **Zabawa ogrodowa** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w niedzielę 18 b. m. na Woli Justowskiej (w ogrodzie p. Męckiej). Na program składają się: tombola i różne niespodzianki. Muzyka wojskowa 20 p. p. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 40 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

⨯ **Zgromadzenie poufne robotników stolarskich i tapicerskich w Krakowie** odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

⨯ **Baczność asesorowie przemysłowi w Krakowie!** W niedzielę 11 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie komisyi kontrolującej, zaś o godz. 11 przed południem walne zgromadzenie Stowarzyszenia asesorów przemysłowych w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Zarząd uprasza o jak najliczniejsze przybycie.

⨯ **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co s o b o t ę o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali „Zum Nordpol", V. Margaretenplatz 7.

Filia stow. „Siły", restauracya Swobody, II. Rothesterngasse 31, schadzki co niedzielę.

WOJNA.

Na lądzie. — Przechwałki Liniewicza. Z bitwy morskiej.

Po pogromie floty rosyjskiej spodziewano się, że Ojama zechce skorzystać z entuzyazmu swoich a upadku na duchu rosyjskich żołnierzy, aby rozpocząć ofenzywę na wielką skalę. Nadzieja ta zawiodła. Ojama nie liczy się z nastrojami, lecz z pozytywnymi czynnikami, a jednym z najważniejszych w Mandżuryi jest pogoda. Taksamo, jak po upadku Portu Artura spodziewano się natychmiastowej ofenzywy japońskiej, która jednak z powodu silnych mrozów nie nastąpiła, tak samo nie może teraz ofenzywa z powodu roztopów wiosennych być podjętą. Zima trwająca do połowy maja zmusiła obydwa wojska do zajęcia stanowisk podziemnych powyżej Tjelinu, jakie przedtem miały na południe od Mukdenu; od połowy maja trwały ogromne deszcze, które i bez tego nieświetne drogi mandżurskie zamieniły w bezdenne bagna, na których ruchy wojsk, a tem bardziej armat i wozów są niemożliwe. Pamiętać też należy, że przesycone wilgocią powietrze i rozmoknięta ziemia pod stopami, powodują szereg chorób, napełniających szpitale, a luki w szeregach powstałe nie dają się tak łatwo zapełnić. Wszystkie te przyczyny razem wzięte skłaniają Ojamę do cierpliwości.

Tymczasem wodzowie rosyjscy w pauzie między jedną klęską a drugą zapominają o otrzymanych cięgach i wracają do dawnej fanfaronady. Swego czasu Kuropatkin się chwalił, że nie spocznie, aż nie zatknie rosyjskiego sztandaru na pałacu mikada w Tokio — widzieliśmy z jakim skutkiem. Następca jego jest wprawdzie skromniejszy, ale niemniej za dużo rozpowiada. Chwali się Liniewicz, że nietylko jest dość silny, aby odeprzeć Japończyków, lecz twierdzi nawet, że jest dość silny do podjęcia ofenzywy i pobicia Japończyków. Żałuje tylko, że nie mając floty, nie będzie mógł przenieść wojny na wyspy japońskie. Śmiesznym jest bat'ko Liniewicz ze swem gadaniem! Może dostał znaczniejszą ilość posiłków i to mu dodało takiego animuszu. Zapomniał on widocznie, że i Japończycy w międzyczasie nie próżnowali i że nie ma powodu wątpić, że co im się udało przez 15 miesięcy, uda im się i w szesnastym.

Przez cały czas wojny można zauważyć, że Moskale mają ze swymi dowódcami floty jakiś szczególny pech. Dotychczas nie słyszeliśmy, aby jakiś admirał japoński został zabity lub choć poważnie raniony, a przecież nikt nie będzie twierdzić, że się chowają na swych okrętach. Moskali natomiast pierwszy cios trafia zwykle w głowę tj. w komendanta. Prawda, że japońscy marynarze lepiej celują i lepiej trafiają, ale inna rzecz jest trafić z bujającego się okrętu do drugiego, także będącego w ruchu, a inna rzecz trafić w małą budkę komendanta. Przysłowiowe szczęście odgrywa i tu pewną rolę, a czy ono wybrało sobie na cel swego uśmiechu godny naród, to cały świat wie dokładnie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Zakopane „Liliana“ poleca pokoje „en pension“ po 8—14 K dziennie. — Dla rodzin opust.

Dr ARTUR FROMMER
I. sekundaryusz oddz. chir. szp. św. Łazarza ordynuje obecnie **ulica Radziwiłłowska Nr. 31** (róg ulicy Lubicz) od godz. 3—4 popołudniu. — Nr. telefonu 81.
ZAKŁAD ROENTGENOWSKI
zaopatrzony w najnowsze przyrządy do prześwietlania i fotografowania oraz do leczenia chorób skórnych.

Zakład wodoleczniczy
w Krakowie, ul. św. Agnieszki l. 5, pod kierownictwem **specyalisty do chorób nerwowych dra KUPCZYKA**, otwarty przez cały rok. Masaż i elektryzowanie. Zgłoszenia przyjmuje: Dr Kupczyk, Szewska 1, od godz. 2—4.

Ogłoszenie licytacyi.

W sprawie konkursowej p. Maksa Weindlinga, kupca w Krakowie, rozpisuje się niniejszem

Licytacyę ofertową

składu towarów sukiennych wraz z urządzeniem sklepowem:

1) Oferty pisemne wraz wadyum w kwocie 4000 koron w gotówce, książeczkach kas oszczędności lub w papierach wartościowych, dających pupilarne bezpieczeństwo, należy złożyć do rąk zarządcy masy Dra Juliana Peipera, adwokata w Krakowie, Grodzka l. 59, najdalej do dnia 27 czerwca 1905 r. o godzinie 12 w południe.

2) Sprzedaż następuje ryczałtem, jak towary i urządzenie leżą i stoją, bez ewikcyi ze strony masy konkursowej za ilość, jakość, miarę i wagę.

3) Wydział masy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia lub odrzucenia oferty bez względu na jej wysokość.

4) Dnia 27 czerwca o godiinie 5-tej popołudniu nastąpi rozstrzygnienie o złożonych ofertach i uchwała wydziału względem ewentualnego przybicia targu.

5) Warunki licytacyjne całe jak niemniej inwentarz masy można przeglądnąć w godzinach biurowych u zarządcy masy.

Kraków, w czerwcu 1905 r.

346 **Zarządca masy konkursowej.**